Nr. 182 We Lwowie Czwartek dnia 13 Lipca 1893 Rok XXVI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do krajów Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 [illegible] do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Izby robotnicze.

Lwów 12. lipca.

Wiener Tagblatt ma mieć związki ze sferami rządowemi. Organ demokratyczny wypiera się wprawdzie tego, niemniej jednak popisuje się czasami informacjami, zdradzającemi prowenjencję urzędową. Taką wiadomością przynajmniej na poły urzędową wydaje nam się powtórzona przez nas wiadomość, że z polecenia prezydenta ministrów, hrabiego Taaffego, przygotowują w ministerstwie spraw wewnętrznych dla najbliższej sesji rady państwa projekt do ustawy, mający robotnikom zapewnić w izbie posłów taką samą reprezentację, jaką w myśl obowiązujących ustaw konstytucyjnych, mają stany handlowe i przemysłowe. Mają mianowicie być przedewszystkiem potworzone izby robotnicze, a tym dopiero ma być nadane prawo wybierania deputowanych.

Myśl sama, zarówno ta, która zmierza do utworzenia izb robotniczych, jakoteż druga jej część zapewnienia robotnikom specjalnej reprezentacji parlamentarnej nie jest nową. Czasami lewica niemiecko liberalna lubi się ubiegać o popularność szerokich mas ludności. Wtedy występuje ona z wnioskami ustawodawczemi, będącemi echem głośnych haseł poruszających ogół, choć najmniejszych nie ma widoków swych wniosków urzeczywistnienia i choć sama nie dokłada starań do ich przeprowadzenia. Mamy uzasadnione powody do przypuszczania, że tylko chęć zyskania tanim kosztem popularności skłoniła posłów Plenera, Exnera i Wrabetza do przedłożenia na posiedzenia izby poselskiej dnia 5. października 1886 trzech projektów do ustaw, z których pierwszy zmierzał do utworzenia i zorganizowania izb robotniczych, drugi do powiększenia liczby członków izby deputowanych o dziewięciu, trzeci wreszcie dotyczył ordynacji wyborczej dla tychże izb odnośnie do wybrać się mających przez nie deputowanych.

Historja tych wniosków jest bardzo krótka. Wniosek po pierwszem czytaniu przekazano osobnej ankiecie, która trwała trzy dni — bez dalszego skutku. Tymczasem radę państwa rozwiązano, a wspomnieni posłowie w nowej izbie ponowili swoje wnioski dnia 15. maja 1891. Na tem koniec. Pierwszego nawet czytania jeszcze nie było. Przyjemnem tego rodzaju wyznanie nie jest, ale nie wahamy się wypowiedzieć zapatrywania, że w urzeczywistnienie tych projektów nie wierzyliśmy i nie wierzymy, a to dla tego, bo przedewszystkiem nie sądzimy, by dla tych projektów, wychodzących z inicjatywy poselskiej, a związanych ze zmianą konstytucji i wymagających skutkiem tego ⅔ większości znalazła się odpowiednia ilość głosów, a powtóre dla tego, że szczerość pana Plenera i jego towarzyszy politycznych, skierowana ku urzeczywistnieniu tego rodzaju projektów nie wydaje nam się wzniosłą po nad wszelkie podejrzenie.

Inaczej wyglądałaby rzecz, gdyby rząd ze swej strony zabrał się do urzeczywistnienia myśli organizacji izb robotniczych i przyznania im prawa wybierania posłów do parlamentu. Wnioski rządowe mają przed prywatno poselskim przywilej nietylko prawny, ale także faktyczny. Nasza reprezentacja parlamentarna ma większy respekt przed wnioskami, których rzecznikiem jest minister, aniżeli przed wnioskami, których broni zwyczajny jeno deputowany. Gdyby zatem rząd naprawdę chciał utworzyć izby robotnicze, nie wątpimy że znalazłby dla nich w parlamencie potrzebną większość. Chodzi więc na razie o to, czy rząd naprawdę i istotnie ma zamiar wystąpienia przed radą państwa z odnośnym wnioskiem. Wyznajemy otwarcie, że własnych informacyj pod tym względem nie mamy. Źródłem naszem na razie jest jedynie *Wiener Tagblatt*.

Według niego, projekt rządowy, zmierzający do utworzenia izb robotniczych i nadania im prawa wybierania posłów, porusza się w ramach obowiązującej dzisiaj konstytucji. Zasadą, na której się opiera istnienie przedlitawskiej izby poselskiej, jest reprezentacja interesów. Izba posłów składa się, jak wiadomo, z czterech grup, z których każda niejako osobną przedstawia klasę. 1. grupa posłów z wielkiej posiadłości ziemskiej, 2. grupa posłów z mniejszej posiadłości ziemskiej, 3. grupa z miast i miasteczek, 4. grupa posłów z izb handlowych i przemysłowych. Do tych czterech grup miałaby odnośnie do potrzeb czasu przybyć grupa piąta, przedstawiciele izb robotniczych. Robotnicy jako stan, jako poszczególna grupa interesów, byliby w ten sposób w możności przez swych deputowanych zabierać głos we wszystkich sprawach ustawodawczych. Wychodzi zatem hrabia Taaffe z założenia, że jest właściwszą rzeczą, by robotnicy przez nowych legalnych reprezentantów, którymi będą deputowani izb robotniczych, dali wyraz swoim żądaniom i opinjom, żałobom i skargom w samem zgromadzeniu ustawodawczem aniżeli w stowarzyszeniach, mityngach i wsiach, ale jeżeli te mają czynić to na zasadzie reprezentacji interesów.

Wyznajemy otwarcie, że ani ta zasada, jako taka, ani sposób, w jaki ona w Przedlitawji jest urzeczywistnioną, do naszego przekonania nie przemawia, jeżeli nie z innych powodów, to już dla tego samego, że ona nie jest sprawiedliwie przeprowadzoną. Nie pora jednak teraz szerzej na ten temat się rozpisywać. Musimy na razie przy tej zasadzie pozostać. Jeżeli izby robotnicze z prawem reprezentacji parlamentarnej mają być kreowane, w takim razie godzi się zapytać, jakich robotników owe izby będą przedstawicielami? To pytanie wydaje nam się w tej chwili najważniejszem. Kto w myśl ustawy będzie robotnikiem, czyli innemi słowy, kto będzie wybierał do izby robotniczej? My chcielibyśmy pod tym względem widzieć stosowane zasady jak najliberalniejsze i jak najobszerniejsze. Kto pracuje niesamodzielnie w przedsiębiorstwie drugiego, ten jest robotnikiem, a zatem ci, którzy w myśl obowiązujących już ustaw o kasach chorych i o ubezpieczeniu od wypadków, są zgłoszeni jako robotnicy, powinni też być nimi w myśl nowej ustawy i stać się wyborcami do izb robotniczych. Przypuszczamy, iż będziemy jeszcze mieli sposobność powrócić do tego tematu. Na razie poruszamy jeno myśl w nadziei, że sfery interesowane nią się zajmą, gdy sprawa wejdzie na porządek dzienny — jeżeli w ogóle wejdzie. Mimo doniesienia *Wiener Tagblattu* wolno pod tym względem mieć jeszcze pewne wątpliwości. *Vide* „ostatnie wiadomości“..

Włoski projekt reorganizacji banków emisyjnych.

Po trzytygodniowych zaciętych walkach, jakie gabinet Giolitti'ego staczać musiał z opozycją, przyjęła włoska izba deputowanych projekt, tyczący się banków emisyjnych. Podczas obrad nad tym projektem rozgrywały się sceny, częstokroć nieprzyzwoite, tak, iż nawet przyszło raz wprost do bójki na pięści pomiędzy roznamiętnionymi zapaśnikami, a wyrażenia, jak „zdrajcy,“ „baranie głowy“ itd. należały jeszcze do łagodniejszych. Do podsycania namiętności przyczyniał się nietylko żar włoskiego nieba, lecz także sama kwestja, będąca na porządku dziennym. Pamiętać trzeba bowiem, że dzisiejsze zjednoczone Włochy dalekiemi są od tego wewnętrznego skonsolidowania, któreby wobec spraw ogolnopaństwowych zacierało różnice zapatrywań, opartych na dawnym partykularyzmie. Przeciwnie, każda ważniejsza sprawa, a cóż dopiero sprawa takiej doniosłości ekonomicznej, jak ustawa bankowa, wywołuje silne starcie pomiędzy posłami z poszczególnych prowincyj, a zwłaszcza uwydatnia różnicę opinij i interesów pomiędzy północną i południową częścią kraju. Ten charakter, obok wielu innych znamion, miała także batalia bankowa. Zwłaszcza artykuł pierwszy projektu rządowego, zarządzający fuzję banków toskańskich z bankiem narodowym w nowy *„banca d'Italia“* poruszył partykularyzm włoski i wywołał burzę, która jednak nie zdołała obalić gabinetu Giolitti'ego. Od tego czasu nie dała wprawdzie opozycja za wygraną, lecz przekonawszy się, iż rząd opiera się na stałej większości, starała się zaznaczyć swoje polityczne wobec niego stanowisko i oddziałać na opinję stronnictw. Do objawów tej taktyki należała wielka mowa przywódzcy prawicy, byłego prezesa gabinetu, Rudini'ego. Ponieważ Giolitti nie uwzględniał zdania opozycji, uzasadniał Rudini powody, dla których jest przeciwnikiem rządu. Przedewszystkiem tedy kierunek rządu dzisiejszego nie jest liberalny; rozpoczął on chwilowemi budżetami, dopuszczał się gwałtów w czasie wyborów, rozwiązywał rady gminne w celach wyborczych, zamianował wielką liczbę senatorów, popełnił nadużycia przez wydawanie przepisów bez przedkładania izbie odnośnych ustaw, przedewszystkiem zaś nie załatwił kwestji finansowej. Rudini odzywał się w końcu do patrjotyzmu lewicy, żeby nie uchwalała ustawy bankowej w redakcji rządowej.

Izba przyjęła jednak w piątek rządowy projekt reorganizacji banków emisyjnych 222 głosami przeciwko 135. Niezwłocznie po ukończeniu długich a burzliwych obrad nad projektem bankowym, prezes izby odczytał komunikat parlamentarnej komisji śledczej, wywodzącej powody, dla których nie przedłożono dotychczas definitywnych rezultatów śledztwa w sprawie bankowej. Komisja — opiewa komunikat — roztrząsała z przezornością i rozwagą prawa moralności, z pod których nietylko poszczególnym jednostkom, ale także władzom publicznym, wyłamywać się nie wolno. Chociaż przedłożenie sprawozdania komisji spóźniło się nieco, to jednakże winni płonnemi pocieszają się nadziejami co do bezkarności ich przestępstw. Następnie deputowany Cavallini chwalił wśród oklasków izby zachowanie się prezesa podczas długich obrad nad projektem bankowym. Na sobotniem posiedzeniu przyszedł projekt bankowy pod głosowanie i — jak to już zaznaczyliśmy — został przyjęty. Poprzednio jednak deputowany Bovio, członek parlamentarnej komisji śledczej, oświadczył, że nie godzi się na wczorajszy komunikat komisji śledczej. Chce on, aby część winy każdego, czy to deputowanego, lub senatora, czy też ministra, została stwierdzoną, gdyż tylko w takim razie izba będzie w możności wykonywać sprawiedliwość. Jeśli chce się przyspieszyć wynik śledztwa, to należy przedłożyć dokumenta procesu Tanlonga. Przez obecne postępowanie rząd nie polepsza sytuacji banku rzymskiego. Widząc, jak niektóre osobistości, zawikłane w sprawę bankową, przystępują do urny, aby oddać głos za projektem bankowym, bierze mnie chęć wymienienia ich po nazwisku. Przewodniczący nawołuje mowcę do porządku, wśród powszechnego zaburzenia w izbie. Bovio chce dalej mówić, przewodniczący nawołuje go ponownie do porządku i wzywa, aby nie wytaczał w izbie oskarżeń, nie popartych dowodami. Ostatecznie przewodniczący czuł się zniewolony, zawiesić posiedzenie. Po otwarciu posiedzenia, przyznał Bovio, że nie miał prawa mówić wprost o osobistościach. Cavallotti żądał, aby izba zawezwała komisję śledczą do jasnego oświadczenia, czy śledztwo wykazało, iż jakakolwiek osobistość parlamentarna ponosi odpowiedzialność, i zaprojektował odnośną rezolucję. Na żądanie prezesa ministrów Giolitti'ego, odroczono rezolucję Cavaliotti'ego do czasu, aż komisja śledcza nie przedłoży swego sprawozdania. Tak się zakończyły obrady nad sprawą bankową, której ciekawy epilog rozegra się w najbliższych dniach.

Z naszych problemów socjalnych

(*Referat prof. dra Henryka Jordana na wiecu katolickim w Krakowie*).

(II) W czasie obecnym, — prawił dalej dr. Henryk Jordan — gdy korzyści łączenia się w stowarzyszenia coraz powszechniej się ujawniają i potrzeba łączenia się dla dopięcia pewnych celów coraz głębiej odczuwać się daje, należy przeciw stowarzyszeniom bezbożnym i szerzącym zasady socjalistyczno anarchiczne działać za pomocą stowarzyszeń, opartych na zasadach chrześcjańskich. Wszystkie takie stowarzyszenia robotników, dla jakichkolwiek założone są celów, czy to celem poprawy bytu materjalnego, czy też celem zaspokojenia innych potrzeb, jak duchowych, towarzyskich lub zdrowotnych, zasługują na szczere poparcie i opiekę warstw oświeceńszych, które od współudziału w stowarzyszeniach takich usuwać się nie powinny, byle tylko nie chciały stowarzyszonych robotników wodzić na pasku lub używać ich do celów swych osobistych lub politycznych. W każdem mieście, gdzie jest większa ilość robotników, powinny powstać takie stowarzyszenia pod opieką ludzi wytrawnych i duchem sprawiedliwości przejętych. Jednak opieka ta powinna ograniczyć się na ułatwieniu stowarzyszonym kształcenia się i spędzania chwil wolnych mile i użytecznie, na ułatwieniu im wzajemnego wspierania się, a nadto na niedopuszczaniu do wybryków, któreby z przepisami ustawy i — co ważniejsza — z zasadami religji były niezgodne. Zresztą stowarzyszeni sami się powinni rządzić i używać, w granicach wyżej wymienionych, zupełnej swobody w działaniu i omawianiu spraw, ich dotyczących. Byłoby śmiesznem, a nawet niegodziwem, utrzymywać, iż położenie u nas warstw robotniczych nie pozostawia nic do życzenia i nie wymaga żadnej poprawy. Proszę przeczytać urzędowe sprawozdania inspektora przemysłowego, mianowicie z dwóch lat ostatnich; tam bez przesady wykazano, jak często jeszcze u nas nie znajduje robotnik u przedsiębiorcy tych słusznych względów i tej opieki, do jakiej pracodawca jest zobowiązanym przepisami ustawy, która przecież robotników zanadto nie faworyzuje. A skoro tak jest — tak pozostać nie powinno i pozostać nie może, wobec coraz szerszej rozbudzonej samowiedzy robotników; to łatwo przewidzieć, że w stowarzyszeniach takich mogą nieraz paść ostre nawet słowa i krańcowe zapatrywania. Ale lepiej, niech one odezwą się tu, gdzie rozsądną i uczciwą mogą znaleźć odprawę i gdzie każde mylne zapatrywanie wyjaśnione być może, niż by się dalej odzywały w lokalach, gdzie każdy obecny uważa za obowiązek dolewania oliwy do ognia i gdzie tem większy znajduje poklask frazes, im jest mniej opatrzny, a więcej krańcowy. Gdyby do stowarzyszeń takich i pracodawcy mieli dostęp, najstosowniejszą byłaby dana sposobność do wzajemnego porozumienia się i do wzajemnych ustępstw.

Wobec złych i szczupłych mieszkań większość niemal robotników naszych spędza chwile wieczorne i długie godziny w dni świąteczne w restauracjach podrzędnych lub w szynkach, tam szuka wytchnienia po pracy i tam zaspokaja swoje potrzeby towarzyskie, najczęściej z powodów łatwo zrozumiałych z uszczerbkiem dla zdrowia, dla kieszeni i dla moralności. Otóż rzeczą jest stowarzyszeń, dostarczyć robotnikom w swoich lokalach wszystkiego, czego im dom ich, lub sami sobie dostarczyć nie mogą — a więc co dla ich zawodowego wykształcenia, dla rozwoju umysłowego, dla ich przyjemności i dla ich zdrowia może być przydatne. W Anglji zrozumiano to dobrze i tam budują dla robotników pałace; w Niemczech w wielu miastach mają stowarzyszenia robotnicze swoje siedziby w własnych, pięknych domach — u nas ledwo w kilku miastach mają swoje własne gniazda, zresztą mieszczą się w lokalach wynajmowanych, szczupłych i w największej części nieodpowiednich celowi, któremu mają służyć, w których więc nie może się rozwinąć takie życie, jakieby było pożądane. W tym kierunku odwołuję się także do ofiarności publicznej.

4. Jako dalszą, a niewątpliwie najdzielniejszą bronią zapobiegawczą przeciw szerzeniu się anarchizmu socjalnego uważam staranie się o podniesienie ducha religijnego i poziomu moralności w całem społeczeństwie naszem. Gdyby wśród nas nie było tak wielu katolików ledwo z imienia, bez szczerej wiary bez miłości gorącej Boga i bliźniego, lecz gdyby natomiast w coraz szerszych kołach przenikała umysły nasze każdochwilowa dążność ku urzeczywitnieniu i wypełnianiu nauk świętej Ewangelji Pańskiej, a serca rozpalała nienasycona potrzeba ideału Chrystusowego w sobie i w drugich — o ileż odmienne od dzisiejszych zapanowałyby stosunki?!

Bogatsi i szczęśliwi, mając niezaprzeczone prawo do swej własności, pamiętaliby — w myśl nauk Chrystusa Pana — że wobec Boga są jednak tylko szafarzami swych dóbr, że z władania niemi ścisły przed Bogiem będą musieli zdać rachunek, że im trudno wejść do królestwa Bożego, a im więcej który z nich ma, tem więcej od niego żądać się musi; — i mniej z pewnością byłoby natenczas między nimi samolubstwa, mniej niesprawiedliwości, mniej pychy i lekceważenia tych, którzy bez swej winy w uboższej chacie się urodzili, lub częstokroć także bez swej winy mniej w życiu powodzenia znaleźli. Równocześnie i ten, który się dziś czuje upośledzony i nieszczęśliwy, badałby przedewszystkiem siebie, czy sam nie jest winnym swej doli, a poprawę stosunków ludzkich rozpoczynałby od poprawy siebie samego. W myśl tych boskich nauk pamiętałby o życiu pozagrobowem; pamiętałby, że ubóstwo, acz rzecz przykra, przecież nie jest nieszczęściem, że zadaniem człowieka nie jest używanie, lecz jest niem praca dla chwały Boga i dla dobra bliźnich; uwierzyłby, że doczesne powodzenie wcale nie zapewnia szczęścia, którego nie ma w całej pełni na ziemi, chyba, że się go w gorącej miłości Boga i w poczuciu ściśle spełnionego obowiązku szukać będzie, a jest to dostępne dla każdego. O ileż mniej w następstwie tego byłoby w świecie lenistwa i rozpusty, bezpodstawnych aspiracyj i chciwości wraz z tem wszystkiem złem, które z tej niecnoty wypływa. Do trwałej bezwzględnie równości, owej mrzonki socjalistów, nie doszlibyśmy i natenczas, ale łatwiejszem stałoby się wzajemne wyrozumienie i porozumienie, bliżsi bylibyśmy zapanowania królestwa Bożego na ziemi! Więc dążmy ku temu, mianowicie dążmy wszyscy, którym Bóg swych darów — w jakimkolwiek kierunku — więcej, niż innym, udzielił; kapłani, nauczyciele i literaci, słowem, nauczaniem i piórem wszyscy przykładem i swem życiem. Brońmy się od niewiary i obojętności i kochajmy Boga nadewszystko, ale zarazem czuwajmy nad tem, by ta miłość nie była martwą, abstrakcyjną, niech ona przenikając cały nasz żywot, objawia się w każdym naszym czynie i we wszystkich naszych stosunkach z ludźmi, czyli innemi słowy: kochając Boga nadewszystko, jak pismo święte każe, kochajmy bliźniego jak siebie samego, a stosunki społeczne ku zadowoleniu wszystkich ostatecznie ułożyć się muszą.

Mówiąc to, słyszę zarzut: Ależ żądanie takie, to marzenie, to utopja, ludzie nie będą nigdy doskonałymi, a dla rozwiązania sprawy, w której tak różnorodne, a przeważnie materjalne interesy jednostek w grę wchodzą, nie utopji, lecz realnych trzeba środków. Tak, nie przeczę, że to, czego pragnę, na ziemi między ludźmi w całej pełni osiągnąć się nie da, ale dążenie do tego, jeśli jest utopją, to w każdym razie tego rodzaju, że do jej zrealizowania każdy powinien chcieć się przyczynić i od siebie pracę rozpocząć. Że jednak tego rodzaju niby utopje niezmiernie wiele dobrego zdziałać są zdolne, jaskrawy mamy przykład na stosunkach angielskich. Kiedy tam panowanie kapitału i egoizmu doszło do możliwego szczytu i cała ludność, zajęta w nader rozwiniętym przemyśle, rozdzielała się na dwie nierówne części - bogaczy niezmiernych i robotników, nędzarzy tak strasznych, jacc chyba tylko wyjątkowo u nas znaleść się dadzą — a wskutek tego wybuchły niepokoje socjalne, znane pod nazwą Chartismus, przeciw którym władze z ogromną wystąpiły surowością, zjawiło się kilka dzielnych umysłów, a jednym z najpierwszych był Tomasz Cartyle.

W szeregu rozpraw ekonomiczno-filozofi-

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

Gargasse obejrzawszy się, spytał się spokojnie i bez widocznego zdziwienia:

— A pocóż tu przyszedłeś, Arnoldo Marzetti?

— Przyszedłem z dobrą nowiną. Jeśli przystaniesz na moje propozycje, odzyskasz dzisiaj wolność.

— To znaczy, że moje bezprawne uwięzienie się kończy i że muszą mnie na wolność wypuścić, czy chcą, czy nie chcą. Spodziewałem się tego.

— Więc myliłeś się, bo tak nie jest wcale. Mogą wypuścić, mogą dalej więzić w nieskończoność. Zależy to od mojej woli.

— Temu nie uwierzę nigdy. Gdyby moje uwolnienie zależało od twojej woli, nie ustałoby nigdy. Jesteś moim nieubłaganym wrogiem i masz mnie za nieubłaganego wroga i będziesz nastawał na moje życie, skoro odzyskam wolność. Ale skoroś się dowiedział, że muszę być uwolnionym, przyszedłeś spróbować ze mną układów. Powiem ci zaraz moje warunki. Wyjedź z Paryża na zawsze, a będzie między nami zgoda.

Marzetti uśmiechnięty okrążył Gargasse'a i siadł sobie na drugim krześle naprzeciw niego. Patrzał przenikliwie w oczy Gargasse'a i rzekł niby od niechcenia:

— Może się na to zgodzę, ale ty mi powiedz, co będziesz robił w Paryżu gdy mnie tu nie stanie? Będziesz zapewne robotnikom czytał świętego Augustyna?

— A co to ciebie obchodzi, co ja będę robił?

— Aha! Nie chcesz mówić. A ja ci powiem. Prawda, że przeniknąłeś powody, dla których tu przyszedłem; zatem nie zdziwisz się może, skoro się dowiesz, że przeniknąłem nawzajem twoje zamiary.

— Wątpię, ażebyś je przeniknął. Zanadto jesteś domyślny, abyś odgadł rzecz prostą, a ja mam teraz zamiary najprostsze w świecie.

— Istotnie tak są proste, że potrafię je streścić w kilku słowach. Będziesz się starał o jak największy wpływ na robotników na to, aby ich powoli ugiąć pod błogosławione jarzmo duchowieństwo.

— Doprawdy, Włochu, jesteś zanadto domyślny. I dlatego, że tak moje przejrzałeś zamiary, zwalczasz mnie nieustannie. Bo ty znów jesteś ajentem dzisiejszego republikańskiego rządu, zaciętego wroga kościoła, a wielkiego przyjaciela kapitalistów, bez wiary i bez sumienia, gotowego przyklasnąć każdemu rozruchowi gminu, byle był jedynie zwrócony przeciw owym nienawistnym katolickim świętościom, które prawią o jakichś nadzmysłowych pociechach nędzarzom tej ziemi. Chodzi wam o to, aby nietylko cierpieli, ale aby się także żadnej lepszej przyszłości nie spodziewali.

— Powiedz-że mi, Gargasse, czy dawano ci gazety do więzienia?

— Nie.

— A zatem nie wiesz nic o tem, co się na świecie dzieje?

— Wiem, że się oblężenie skończyło, bo dostaję teraz lepszej strawy i domyślam się, że stan oblężenia zniesiony, że mają mnie dlatego wypuścić z więzienia i że ty dlatego przyszedłeś mnie kusić, albo przynajmniej wybadać, aby mnie potem zwalczać na każdym kroku.

— Stało się coś nierównie ważniejszego. Domyślasz się słusznie, że oblężenie skończone, oczywiście kapitulacją. Razem z kapitulacją musiano podpisać preliminarz haniebnego pokoju i rozpisano wybory do zgromadzenia narodowego, mającego pokój zatwierdzić. Zgromadzenie już się zeszło w Bordeaux, a większość tego zgromadzenia składa się z rojalistów i katolików. A zatem nie będziemy już mieli potrzeby walczyć z sobą. Jako ajent rządowy będę tak samo, jak ty, ajentem katolickim.

— Jeżeli masz tak wygodne sumienie, że potrafisz być ajentem katolickim, bywszy wpierw ajentem liberalnym, winszuję ci tej natury. Wątpię jednak, aby się katolicy i rojaliści chcieli posługiwać tobą Znajdą już swoich ludzi. Będą się wystrzegali twoich usług tem pewniej, o ile wiedzą, że spiskowałeś na prawdę przeciw rządom Napoleona, dopomagając liberałom. O ile można sądzić po twoich czynach, nie jesteś tak pozbawionym zasad, jakby się zdawało po twojej teraźniejszej mowie, i czujesz stateczną nienawiść do kościoła. Ja tak przynajmniej sądzę.

— Nie, tak nie jest. Mam moje zasady, jako Włoch i jako człowiek. Jako Włoch nienawidziłem Napoleona III., utrzymującego załogę w Rzymie i prawdę mówisz, że pracowałem nad jego obaleniem. Jako człowiek pragnę utrzymania cywilizacji i społecznego ładu, którymby wielkie nieszczęście groziło, gdyby chaotyczna rewolucja zapanowała w Paryżu. Dlatego będę służył każdemu rządowi francuskiemu, któryby nie zagrażał niepodległości Włoch. Nie jestem wcale nieprzyjacielem religii, którą owszem czczę i poważam. Przyznaję się, że jestem nieprzyjacielem władzy świeckiej papieża i przypuszczam, że się różnię pod tym względem od ciebie. Ale to nie przeszkadza, że możemy tu we Francji wspólnie pracować nad utrzymaniem społecznego ładu.

— Jednej rzeczy nie rozumiesz. Marzetti! Jeżeli mnie masz za zwolennika i ajenta kościoła katolickiego, i jeżeli sam pracujesz jedynie nad utrzymaniem porządku społecznego, nie wiem, dlaczego mnie zwalczałeś tak uparcie i dlaczego używałeś przeciw mnie takiego łotra, jak Le Bel?

— Jestem posłusznem i ślepem narzędziem rządu i wykonywałem jego rozkazy, choć ich nie rozumiałem. A zresztą odwrócę pytanie, i ciebie się spytam, dlaczego chciałeś zmusić Le Bela do tego, aby mnie zabił? Bo nie zaprzeczysz przecie temu, skoro się do tego publicznie przyznałeś na zgromadzeniu proletarjuszów.

— Nie myślę temu przeczyć i dodam, że teraz żałuję tego zamiaru, i że już podobnych zamachów nie odnowię.

— A zatem wierzysz istotnie, że będę odtąd twoim sprzymierzeńcem?

— O ile będziesz robotników wstrzymywał od szaleństw i krwawych zbrodni.

— W takim razie, mając wspólne cele, poznawszy tę wspólność naszych zamiarów, możemy odłożyć na bok pamięć dawnej nieprzyjaźni, i możemy z sobą zawrzeć przymierze. Podaję ci rękę do zgody. A czegoż mi ręki nie podajesz? Czy mnie nie ufasz?

— A powiedz-że mi sam, Marzetti, dlaczegobym ci miał zaufać? Czy dałeś dowody takiej prostoty i prawdomowności, abym ci miał odrazu uwierzyć? Teraz powiadasz, że twoim celem jest utrzymanie porządku społecznego, i ja jestem gotów tobie wierzyć. Ale pierwej mówiłeś wszystkim i przysięgałeś, że chcesz ten porządek gwałtem przewrócić do góry nogami, i że pragniesz jak najrychlejszej rewolucji, i w tej gorączce twojej zwalczałeś mnie nieustannie. A zatem kłamałeś uroczyście. Jeżli mnie teraz rękę podasz do przymierza, i jeżeli uwierzę w to przymierze, postąpię sobie jak dziecko. Więc na cóż takie wyprawiać komedje?

— A czy ty, Gargasse, nie kłamałeś wobec ludu? Czy wyznawałeś głośno, że jesteś ajentem kościoła, przysłanym na to, aby lud szpiegować i powstrzymywać?

— To ty powiadasz teraz, że jestem tak samo szpiegiem księżym, jak ty sam jesteś szpiegiem policyjnym. Ja się do tego nie przyznaję.

— A zatem nie chcesz ze mną grać z otwartemi kartami?

— To metoda, o ile wiem, niepraktykowana pomiędzy dobrymi graczami. Ja ciebie zresztą nie okłamuję, i powiadam całkiem szczerze, że nie wierzę w to, abyśmy sobie mogli ufać nawzajem, zawarłszy z sobą przymierze, choćby najuroczystsze. (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

cznych podniósł on swoją teorję altruizmu i z wielką ciętością i wymową począł dowodzić, że robotnicy mają prawo do części zysków przedsiębiorstw; że popyt i minimalna zapłata za pracę nie wyczerpuje stosunku, łączącego robotnika z przedsiębiorcą; że wreszcie nie gromadzenie i używanie dóbr ziemskich, lecz praca dla drugich jest przeznaczeniem człowieka i celem życia jego być winna. Ze zdziwieniem słuchał go z początku ogół krezusów — świętoszków angielskich i lekceważył jego słowa, ale widocznie społeczeństwo angielskie nie było jeszcze zupełnie zmaterjalizowane, bo znalazły się i umysły szlachetniejsze, a jednym z pierwszych był lord Shaftesbury, które teorję Carlyle'a w czyn wprowadzać zaczęły. I począł wzrastać zastęp ekonomistów, głoszących to samo, co mówił Carlyle, acz w odmiennych nieco wyrazach, że wspomnę nazwiska: John Ruskin, Arnold Togubee; następnie działali w tym samym kierunku duchowni anglikańscy Maurice, Pusey — i wreszcie prawdziwie duchem Bożym przejęci kapłani katoliccy Lowder*), kardynał Newman i kardynał Manning. W przeciągu lat niewielu nastąpił zwrot zupełny w pojęciach narodu, zwrot niedawno jeszcze nieprzeczuwany, a dla robotników pomyślny. Pod wpływem zmienionych pojęć uchwalił parlament cały szereg ustaw, które zgodzenie i zatarcie przeciwieństw między fabrykantami a robotnikami wielce ułatwiły; stosunki przemysłowe, a mianowicie stosunek robotników do właścicieli przybrały bez straty dla majątku narodowego inną zupełnie postać, niż miały dotychczas i odtąd rozwijają się tam dalej stosunki społeczno ekonomiczne godnie i spokojnie bez tych zaburzeń których inne kraje przemysłowe Zachodu bywają widownią. Najznakomitsi ekonomiści i filozofowie przyznają Carlyle'owi, oraz jego następcom, ich mowom i pismom zasługę takiego obrotu sprawy socjalnej w Anglji. A wszakże Carlyle nic innego nie głosił, jak zasady miłości chrześcijańskiej, tej miłości, którą w tak prostych, a głębokich słowach podaje nam religja nasza: Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego. Że ten nakaz przeprowadzić wytrwale i konsekwentnie w życiu trudno egoistycznej naturze ludzkiej, to pewna, ale żeśmy wszyscy do tego dążyć winni, czujemy wszyscy potrzebę.

*) Kapłan prezbiterjański, kt ry ku końcowi życia przyjął wiarę katolicką.

Korespondencje.

Londyn 10. lipca.

(Ślub księcia Yorku z księżniczką Teck.)

Dotąd metropolja angielska ochłonąć nie może z wrzawy, jaka napełniła ją przy sposobności owych zaślubin, w połączeniu z przepychem i wspaniałością.

Ślub odbył się w kaplicy pałacu St. James, tej samej, gdzie przed laty pobłogosławiono związek małżeński królowej Wiktorji i cesarzowej Fryderykowej. Kaplica jest mała, a pałac stary i niewygodny, ale nad całością unosi się duch minionych czasów. W tym też pałacu, po powrocie z podróży poślubnej, zamieszka młoda para, dopóki naturalnym porządkiem rzeczy, ojciec nowożeńca, książę Walji, nie zostanie królem Anglji. Czy w dzisiejszych czasach butnego angielskiego parlamentaryzmu pozycja króla jest godna zazdrości, to inna kwestja; należy wszakże zaznaczyć, iż książę Yorku nie pragnął jej nigdy i pewnego razu odezwał się do starszego brata: „Cieszę się, że nie będę królem. Pragnę zostać marynarzem i doświadczyć wszystkich przygód, jakie nastręcza życie na morzu“.

Zresztą o przyszłym władcy Anglji nie wiele wiemy. Kształcił się on w myśl własnych życzeń na marynarza, oraz odbył z bratem swoim dłuższą żeglugę na okręcie „Brytanja“. Traktowano go wówczas na równi z innymi kadetami morskimi i ręce księcia prędko zgrubiały od lin okrętowych i steru. Później, na statku „Bachantka“ odbył głośną, trzy lata trwającą podróż naokoło ziemi, następnie przebywał przez czas dłuższy w rozmaitych stacjach morskich: w Indjach wschodnich, Australji, południowej Afryce itd. Wkrótce po nominacji na kapitana okrętu, śmierć brata przerwała księciu karjerę marynarza, narzucając nowe obowiązki. Tytuł księcia Yorku, który otrzymał w roku zeszłym, pono obrał sobie jeszcze w latach dziecinnych, gdy uczył się z bratem historji wojen „białej i czerwonej róży“. Choć jako przyszłemu królowi, należał mu się z prawa tytuł księcia Lancaster, wybrał jednak tytuł ks. Yorku i białą różę. Ten ulubiony przez siebie kwiat nosi zawsze przy guziku tużurka.

Narzeczona, księżna Marja Teck, jest o dwa lata starsza od księcia Yorku. Urodziła się w roku 1869, w pałacu Kensington. Uchodzi za najpiękniejszą z księżniczek angielskich; jest wysoka, smukła i ma niebieskie oczy. O charakterze jej można by powiedzieć, iż nie ma na nim żadnego cienia. Jedynym jej romansem, a zarazem i bolem, w życiu były zaręczyny ze zmarłym bratem księcia Yorku. Księżniczka Marja — zdrobniale zwana powszechnie May — odznacza się dobrem sercem; gorąco interesuje się biednymi i znaczną część dochodów rozdaje na jałmużnę. Często też spotykać ją można przy łożach chorych, którym zawsze gotowa spieszyć z pomocą. Ubiera się zawsze z wielkim smakiem, choć nie trzyma się niewolniczo mody. Pomimo, iż ojciec jej był Wirtembergczykiem, a matka Welfką, księżniczka jest *par excellence* Angielką i można śmiało powiedzieć, że od czasów Jakóba II., po raz pierwszy dziedzic tronu zesłał sobie żonę pomiędzy córami własnej ziemi.

Pomimo, iż p. Gladstone nie zgodził się na udzielenie jednodniowych feryj parlamentowi z powodu uroczystości zaślubin, w dniu 7. lipca w Londynie wszyscy świętowali. Na ulicach, któremi przejeżdżał orszak weselny, sklepy były pozamykane.

Pałac Saint James oddalony jest o 300 metrów od pałacu Buckinghamskiego, w którym zebrali się wszyscy, należący do orszaku. Strona głównej arterji City była przybrana wspaniale. Przed „pałacem sprawiedliwości“ wzniesiono łuk tryumfalny. Lord-major wygłosił do nowożeńców mowę powitalną przed kościołem św. Pawła. O godzinie 8. rano wstrzymano na Strandzie ruch powozów i tłumy, zwiększające się co chwila, zapełniły ulice.

O wspaniałości orszaku, podzielonego na cztery części, trudno dać dokładne pojęcie. Strzał armatni dał znać o wyjściu pierwszego oddziału, w którym znajdowali się członkowie rodziny królewskiej. Składał się on z trzydziestu karet — ku wielkiemu zmartwieniu widzów — szczelnie pozamykanych.

W drugiej części orszaku książę Yorku w towarzystwie ojca, ks. Walji i ks. Edymburskiego jechali w powozach otwartych. Następnie postępował wolno orszak królowej, złożony z dygnitarzy dworskich. Obok czarno ubranej królowej, która i w tym dniu nie chciała rozstać się z żałobą, siedziała księżna Walji w karecie, zaprzężonej w cztery białe konie, prowadzone za uzdy przez czterech masztelarzy. Frenetyczne okrzyki rozlegały się podczas przejazdu królowej. Dalej sama jedna w powozie jechała księżniczka Marja Teck, za nią ojciec i starszy brat, książę Adolf Teck. Każdą część orszaku poprzedzał szwadron kawalerji. Przy drzwiach powozu księcia Yorku i królowej, jechali oficerowie gwardji w błyszczących od złota mundurach. Łańcuch z obu stron ulic tworzyło 7.000 żołnierzy.

Kaplica Królewska w St. James może pomieścić zaledwie 600 osób. Królowa zatrzymała się po prawej stronie ołtarza, ks. Walji po lewej. Ceremonja trwała bardzo krótko i już o godzinie 2. orszak powracał do pałacu Buckinghamskiego, gdzie podano śniadanie. Królowa przy stole wzniosła toast za zdrowie narzeczonych, zaś lord szambelan za zdrowie królowej.

O godz. 4. księstwo Yorku wsiedli do powozu, który miał ich odwieźć do dworca kolei. I znów nastąpił przez City pochód w tym samym porządku co poprzednio, z tą tylko różnicą, iż jechano prędzej. Pociąg na dworcu liwerpolskim zamówiony był na godzinę 5. Na przestrzeni przeszło trzech kilometrów zbite masy publiczności z zapałem witały Nowożeńców. Nie brak tu było ludzi, którzy, by ujrzeć defiladę, czekali od 8. rano.

Nowozaślubiona księżniczka, przybrana w białą suknię, ozdobioną złotemi, ręcznemi haftami, wyglądała prześlicznie.

Wieczorem, w Malbourg-house, u ks. Walji, odbył się wielki bankiet, na którym obecna była królowa.

Iluminacja wieczorem przewyższyła wszystkie, jakie dotychczas widywano w Londynie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 13. lipca.

Teatr hr. Skarbka: „Aria i Messalina“, tragedja w 5 aktach a 6 odsłonach A. Wilbrandta. Pożegnalny gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich. Początek o godz $7^1/_2$ wieczorem.

W teatrze letnim: Produkcje magiczne Chevaliera Thorna. Początek o godz. 8. wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. Aleksander Kraushar, znany historyk bawi w Krakowie.

Z życia towarzyskiego. W d. 1. bm. w Sękowej w powiecie gorlickim odbył się ślub p. Kazimierza Okmińskiego, urzędnika kolejowego z Gorlic, z panną Kazimierą Stępieniówną, nauczycielką tamt. szkoły wydziałowej żeńskiej.

Dnia 18. bm. pobłogosławiony zostanie w Fryburgu szwajcarskim w kaplicy OO. Dominikanów związek małżeński między dr. Józefem Kallenbachem, profesorem uniwersytetu fryburskiego, a panną Franciszką Pittet, córką Alfreda i śp Adeli z Jungów Pittet.

Dnia 29. bm pobłogosławiony zostanie w Krakowie w kaplicy domowej księcia kardynała związek małżeński między Leonem hr. Dzieduszyckim, synem śp. Edwarda i Józefy z hr. Łosiów, a panną Zofją Rawicz Raciborską, córką Adama i Bogusławy z Kaweckich Raciborskich.

Nekrologja. Anastazy Rusinowski, właściciel drukarni, obywatel i długoletni radny miasta Tarnowa, b. członek izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, b. członek tarnowskiej kasy oszczędności, honorowy członek Towarzystwa polskiego „Kościuszko“ w St. Gallen w Szwajcarji, zmarł w Tarnowie d. 9. bm. po długiej chorobie, przeżywszy lat 64.— Ostatni brat ks. arcyb. Stablewskiego, zamieszkały w Królestwie Polskiem, śp. Bolesław Stablewski, zmarł w tych dniach w Wiedniu, dokąd się udał o pomoc lekarską, na ręku syna swego dr. med. Wacława Stablewskiego. — Maksymiljan Leszczyński, właściciel dóbr Ruszcza, w powiecie sandomierskiem, rozstał się z tym światem, przeżywszy lat 62. — Mieczysław Wolski, urzędnik rachunkowy Wydziału krajowego, zmarł we Lwowie.

Kalendarz. Czwartek (13.): Małgorzaty. Wschód słońca o godzinie 4. minut 19, zachód o godzinie 7. minut 49.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W lipcu nie wolno łowić tylko raka samicy. Złowiono ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie z rana i wieczorem, po drobnym deszczu i przy zachmurzonem niebie.

Jubileusz Ujejskiego. Otrzymujemy następujące pismo: „W dniu 12. września przypada 70 ta rocznica urodzin Kornela Ujejskiego. Z tego powodu, w gronie obywateli m. Lwowa powstała myśl złożenia hołdu Jeremiemu. Podpisani ukonstytuowali się jako komitet dla obmyślenia sposobu najgodniejszego uczczenia poety. Przyjąwszy za zasadę, że objaw ten czci powinien być poważnym i cichym, ale obejmować wszystkie warstwy naszego społeczeństwa, komitet uchwalił: 1. Na dzień 12 września br. wysłać adres do poety, opatrzony podpisami obywateli m. Lwowa. 2. W dniu 14 października br. urządzić w sali ratuszowej literacko-muzyczny wieczór na cześć poety. 3. Zająć się wydaniem chorału „Z dymem pożarów“ z ilustracjami malarza Styki. 4 Uwiadomić inne miasta Galicji o powyższych uchwałach, w tym celu, aby je zaprosić do wzięcia udziału w uczczeniu poety tak, aby on w 70tą rocznicę swych urodzin otrzymał wyrazy czci i miłości od obywateli całego naszego kraju.

Lwów 4. lipca 1893.

Przewodniczący: *Dr. Franciszek Smolka.*

Edmund Mochnacki.

Jan Amborski. Platon Kostecki. Dr. Ludwik Kubala. Dr. Zdzisław Marchwicki. Karol Młodnicki Tadeusz Romanowicz. Stanisław Rossowski. Dr. Gustaw Roszkowski. Juljusz Starkel. Jan Styka. Albert Wilczyński. Dr. Józef Żuliński“.

Rada miejska. Posiedzenia rady miejskiej odbędą się we czwartek, piątek i sobotę, dnia 13, 14. i 15. lipca rb. każdym razem o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Sprawa urządzenia we Lwowie kolei elektrycznej; wybór pierwszego delegata rady miejskiej i wniosek w sprawie rezerwowych aparatów telefonicznych.

Mianowania. Adjunkt administracyjny we lwowskiej dyrekcji lasów, Artur Müller, został mianowany sekretarzem.

Kuratorja fundacji hr. Skarbka zamianowała leśniczych I. klasy pp.: Władysława Sedorowicza w Żabiem i Józefa Galińskiego w Smorzu zarządcami lasów i dóbr fundacyjnych; leśniczego II. kl. p. Roberta Baumanna w Stulsku leśniczym I. klasy; leśniczych III. klasy pp: Stanisława Łukasiewicza we Lwowie i Józefa bar. Wallischa w Iłłowie, leśniczymi II klasy; praktykanta p. Michała Jędrzejowskiego w Dubie, leśniczym III klasy — wszystkich z pozostawieniem w dotychczasowem miejscu służbowem. W końcu przyjęła p. Władysława Adamskiego, ukończonego studenta leśniczej akademji w Tharandzie, jako adjunkta leśnictwa.

Rada miejska w Stanisławowie, dyrektorką tamecznej 8 klasowej szkoły wydziałowej, mianowała p. Wilhelminę Nemetzową, dot. st nauczycielkę tej szkoły.

Odznaczenie. Dyrektor gimnazjum w Samborze, dr. Ignacy Petelenz, otrzymał krzyż kawal orderu Franciszka Józefa.

Uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu patrona Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich pod wezwaniem bł. Jana z Dukli, odprawi się w kościele OO. Bernardynów w niedzielę, dnia 16. lipca rb. o godzinie 10 przedpołudniem.

Zamknięcie wystawy róż i kwiatów nastąpiło onegdaj wieczorem. Przemówił prezes Towarzystwa ogrodniczego, p. Zygm. Dembowski, który też ogłosił następujący wynik premiowania:

Dyplom honorowy otrzymali: Książę Adam Lubomirski w Miżyńcu, za najbogatszy zbiór róż z nazwami i p Jan Klimowicz za bogaty i piękny zbiór begonij, kladiów, koleusów i róż z nazwami.

Medale srebrne otrzymali: Br. Jul. Brunicki za storczyki, gloksynie i róże, Ant. Klimowicz za piękny zbiór róż z nazwami i Kar. Jakubowski za piękny zbiór róż.

Medale brązowe pp.: Leop. Baczewski, Wład Zaleski, Leszek Dąbczański i Włodz. Lewicki, wszyscy za piękne róże.

Listy pochwalne: p. Jan Śmiechowski za piękne róże. Członkowie oddziału Tłusteckiego. Strzelińskiego, Strussowskiego i Kozłowskiego za zbiór róż. P. Sobek za różek owocujący, w pokoju wychowany; p. Ant. Koziarski, kierownik ogrodu p. Jana Klimowicza, za gustowne ustawienie grup kwiatowych i p. Ant. Jarymowicz za skuteczną pomoc przy urządzaniu wystawy.

W tym roku po raz pierwszy rozdano medale towarzystwa, bardzo pięknie wykonane. Z jednej strony znajduje się Flora z książką, nl z pszczołami, wazon z kwiatami i owoce, a na drugiej stronie napis: „W uznaniu zasług na polu ogrodnictwa i pszczelnictwa“. Dyplomy gustownie wykonane zostały w zakładzie litograficznym p. Koszkiewicza.

Wystawę zwiedziło przeszło 2000 osób, co świadczy o zamiłowaniu naszej publiczności do kwiatów. Na przyszły rok cała wystawa będzie jednym pięknym ogrodem, będzie też sezonowa wystawa róż. Nasze Towarzystwo ogrodnicze, którem zajmuje się bardzo energicznie prof Ciesielski, ogrodnicy i amatorowie, będą na wystawie mieli szerokie pole do popisu. Wierzymy w to, że popis uda się wybornie, byle tylko pogoda była łaskawszą.

Uroczyste poświęcenie kaplicy w Brzuchowicach odbędzie się w niedzielę dnia 16. lipca b. r. o godzinie 10. rano.

Wyjazd kolonji leczniczej do Rymanowa nastąpi ze Lwowa w sobotę d. 15. bm. o godz. 9. min. 50 rano. Na drogę każdy mieć powinien przekąskę, gdyż kolonja dopiero nad wieczorem przybędzie na miejsce oznaczone. Wszyscy interesowani powinni się stawić na dworcu już o godz. 9. wraz z legitymacją przyjęcia.

Mianowania na kolejach. (Dokończenie.) Z pensją 550 zł. rocznie: Sartorius Ludwik Sanok Kumar Gustaw i Dąbrowski Kazimierz Stryj, Schutta Albrecht Lwów, Damm Józef Frendlich Artur i Willmann Adolf Stanisławów, Jaworski Henryk Tarnowiec, Lorenz Edward i Łosik Józef Kraków, Mielecki Karol Tuchów. Biba Daniel Czelechowce, Grossmann Franciszek, Laszkiewicz Tadeusz i Hiller Emil Lwów, Janiczek Idzi Fulsztyn, Hand Włodzimierz Komańcza, Iwanowski Zygmunt Podzamcze, Smyczyński Franciszek Sichów, Rzepecki Leopold Ruda, Truskawiecki Roman Baranów, Berezowski Albin Lwów, Kibajło Juljusz Tarnów, Köhle Piotr Kraków, Nitarski Antoni Rzeszów, Tatarczuk Wojciech Nowy Sącz, Tischler Jan Kraków, Lewin Rudolf Sucha, Kleinberger Ludwik Tarnopol, Sołowski Marceli Kołomyja, Berutkiewicz Piotr Stanisławów.

Z pensją 500 zł. rocznie: Madejowski Horyniec, Pollak Jan Tarnobrzeg Schulz Mieczysław Kraków, Schwarz Ryszard Frysztak, Wróbel Franciszek Mszana Dolna, Prelicz Gustaw. Wojcikowski Józef, Szczerba Teodor i Kuryliszyn Teodor Stryj, Knauer Adam, Januszewski Józef i Rzepecki Ignacy Lwów, Hrobowski Franciszek i Wiszniowski Donat Stanisławów, Aleksander Gustaw Dobra, Altmann Andrzej Jasło, Guzik Korneljusz Nowy Sącz, Kołowski Ignacy Jasło, Krogulski Gustaw Kraków, Stefański Antoni Jasło, Studeński Karol Żywiec, Tettamandi Rudolf Rzeszów, Zaufal Wojciech Jasło, Królikiewicz Karol Lwów, Siechowski Franciszek Lwów, Żurakowski Sabin Czerniowce, Czupka Edward Stryj, Łopatyński Włodzimierz, Tarczyński Kazimierz, Lachowicz Franciszek, Muszynkiewicz Leopold i Krzyżanowski Leopold Stanisławów, Rakoczy Jan Zagórz, Cieśliński Józef Jasło, Maskalski Alojzy Rzeszów, Tretter Stanisław Nowy Sącz, Czerwiński Józef Lwów, Kraśnieński Zygmunt Kołomyja Zdunek Jan Przemyśl.

Prócz tego liczne nominacje i podwyższenia pensji nastąpiły w dziale służby drogowej, konduktorskiej i stacyjnej.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Po potrąceniu wydatków w kwocie 167 zł. 45 ct, festyn na rzecz korpusów wakacyjnych przyniósł czystego dochodu 2139 zł. 57 ct Wszystkim, którzy do tego wyniku przyczynić się raczyli, w imieniu dziatwy szkolnej składam najserdeczniejsze podziękowanie.

Zdzisławowa Marchwicka.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 21·1°C., najwyższa + 28·0°C., najniższa + 14·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowo zachodni, o prędkości średniej 5 m/sek., średnia temperatura doby pozostanie około + 20°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 prec.; opad deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

Promocje. Pan Adolf Fink, rodem z Tarnowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw, zaś p. Kazimierz Iwanicki, rodem z Pawłosiowa w Galicji, stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Stopień doktorów praw na wszechnicy lwowskiej otrzymali pp. Szczepan Jan Cięglewicz z Jasła i Abraham Landes z Kopeczyniec.

Znowu wypadek kolejowy. Z Nowego Zagórza donoszą nam: „Dnia 3. b. m. pociąg kolei państwowej, nadchodzący z Węgier, przejechał sługę kolejowego Franciszka Surowiaka, żonatego, ojca kilkorga dzieci

Nieszczęśliwego wydobyto jeszcze żywego, jednak tak pokaleczonego i potłuczonego na całem ciele, że jeżeli żyć będzie, to zdaniem lekarzy zostanie kaleką na całe życie. Należy się spodziewać, że dyrekcja kolei państwowych z uwagi na tak często powtarzające się podobne wypadki, nie będzie się starała — jak to niestety zwykle bywa — całej winy zrzucić na swój personal lub na poszkodowanego, lecz zajmie się po ludzku, tak losem nieszczęśliwej ofiary, jak również jego rodziny, tym strasznym wypadkiem w nędzę wtrąconej.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jakóba Czapelskiego, dyrektora szkoły męskiej im. św. Anny we Lwowie, złożyli nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych lwowskich na pomnożenie funduszu burs towarzystwa pedagogicznego kwotę 83 zł. 25 ct.

W obronie życia robotników. Dwukrotnie już zwracaliśmy uwagę inspektora przemysłowego na nieporządki, panujące w browarze Penziasa przy ulicy Gródeckiej, gdzie robotnikom z powodu nieprzestrzegania przepisów, grozi niebezpieczeństwo życia. Niestety pan inspektor przemysłowy nietylko, że nie wydał żadnych zarządzeń, ale nawet nie uznał za stosowne pofatygować się do browaru, w którym maszyna parowa i kocioł pomieszczone są w jednym i tym samym lokalu. Też dziwić się wypada podobnemu lekceważeniu życia robotników, a to tem więcej, że we wielu zakładach przemysłowych pan inspektor przemysłowy zwraca baczną uwagę nawet na należyte wybielenie ścian, a w danym wypadku nie chce jakoś zdecydować się na energiczną akcję.

W browarze wspomnianym zdarzyło się kilka nieszczęśliwych wypadków i czyż dopiero nowa katastrofa skłoni władzę, mającą obowiązek czuwania nad życiem robotników do zrobienia tam porządku?

V. zjazd chirurgów polskich w Krakowie. Pod względem liczby uczestników zjazd tegoroczny przedstawia się nieco skromniej, aniżeli w roku poprzednim — jak to konstatują pisma krakowskie. — Szczególnie chirurdzy z Królestwa Polskiego przybyli w znacznie mniejszej liczbie, ponieważ wielu z nich odłożyło swój wyjazd na czas ogólnego zjazdu lekarskiego, mającego się odbyć we wrześniu w Rzymie. Onegdaj około godz. 9. rano zgromadzili się lekarze w liczbie blisko trzydziestu w klinice chirurgicznej. Między innymi przybyli z Warszawy: dr. Sawicki, dr. Radziłowicz i dr. Tokarski; ze Lwowa: dr. Schramm, dr. Wenr, oraz wojskowy szef sanitarny dr. Huber. Zgromadzonych oprowadził prof Rydygier wraz z asystentami po całem zabudowaniu kliniki, przedstawiając pomieszczonych w salach stałych chorych i objaśniał niektóre nowe urządzenia i przyrządy. Znaleźli też uczestnicy poprzedniego zjazdu niejedną nowość i niejedno ulepszenie, jakie zdobyła w ostatnich czasach aseptyka. Między innemi zainteresowanie wzbudził nowy stół operacyjny, według pomysłu prof. Rydygiera wykonany. Według wymagań dzisiejszej nauki, stół operacyjny powinien posiadać dwie własności: największą prostotę ze względu na czystość i ruchomość części składowych, w celu łatwego nadania ciału rozmaitych, do operacyj potrzebnych pozycyj. Z zajęciem oglądano też skomplikowany aparat dr. Schedego, do leczenia skrzywień kręgosłupa. Z uderzeniem godz. 10. rozpoczęto pierwsze posiedzenie. Prof. Rydygier zagaił posiedzenie dłuższą przemową, w której wyraził nadzieję, że przyszłe pięciolecie zjazdów okaże się świetniejszem, gdyż liczy na pomoc w tym kierunku przyszłego wydziału lekarskiego we Lwowie. Następnie poruszył kwestję pamiętnika zjazdów. Taki pamiętnik możnaby wydawać albo własnemi siłami uczestników zjazdu, albo podjąć propozycję dr. Krajewskiego i wszystkie odczyty ogłosić w jego *Przeglądzie chirurgicznym*, który jako kwartalnik w Warszawie wychodzić będzie.

Wścieklizna u psów. Wobec wygaśnięcia wścieklizny uchwalił magistrat znieść w tych dniach przymus kagańcowy. Podczas „psiej kwarantany“, która trwała od dnia 15. maja do tej pory, wybito trzysta kilkadziesiąt psów we Lwowie.

Epidemja. Z Przemyśla donoszą, iż między żołnierzami 10. pułku piechoty, stojącymi załogą w barakach przy trakcie dobromilskim, pojawił się nagminnie szkorbut. Władze wojskowe zarządziły energiczne środki ochronne.

Brodzki konsulat rosyjski nie przeniesie się do Lwowa jak słychać z dobrze poinformowanego ź…

---

53)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Młody człowiek sposępniał.

— Mam wszystko, czego mi potrzeba, a jednak czasami żałuję mego dawnego stanowiska w Cherburgu.

— Droga otwarta! Możesz na nią w każdej chwili powrócić.

— Już dziś nie potrafiłbym.

— A więc idź śmiało naprzód i nie bój się niczego. Chcesz pieniędzy, to ci ich dam.

— Dobrze.

— Tylko przed tą dziewczyną, tak same jak przed innymi, milcz o wszystkiem!

Nauczyciel wymówił te słowa poważnie, kładąc palec na ustach.

Młody człowiek odpowiedział:

— Bądź spokojny.

— A szczególniej pamiętaj, Jasiu, że tylko głupcy dają się złapać.

Młody człowiek zacisnął usta i wstrząsnął głową na znak powątpiewania.

Jakiś czas rozmawiali o przeszłości, o staruszce, która się nim opiekowała po śmierci matki, o jego naukach, nad któremi stary nauczyciel czuwał z miłością ojcowską, o próbowaniu pracy, którą porzucił wkrótce, o ajencji Burleta i Templetona i wysłaniu ich do Ameryki przez tych ostatnich, gdzie poznali młodego człowieka, udającego się do Francji na stały pobyt, ze stoma tysiącami dolarów w kieszeni. Przy tych wspomnieniach młody człowiek widocznie utracił wesołość.

Były to chwile, gdy zaszły wypadki, które na zawsze chciał wymazać z swej pamięci. Lecz te chwile bywały rzadkie i krótkie.

Piotr Brecheux czuwał, aby mu dodawać odwagi, wmawiając weń, że dla pojedynku, ponieważ tak nazywał zaszły wypadek w pustyni, nie warto było mieć żadnego wyrzutu. Nauczyciel miał wygodne sumienie.

Dolary zmarłego posłużyły im do zdobycia fortuny. Jan Maurycy, zabrawszy wszystkie papiery swej ofiary, został Janem Rodriguez

Lecz fortuna z nich zadrwiła. Rodriguez przegrał wszystko na giełdzie londyńskiej, a panowie Burlett i Templeton uchwycili napowrót swoich wspólników, którzy żyć potrzebowali. Bujny umysł Piotra wynalazł wkrótce inne sprawy, które im się powiodły.

Mały staruszek panował nad swoim uczniem całą siłą duszy, wolnej od wszelkich namiętności, nad istotą żądną wszelkich uciech. Trzymał go w swym ręku występkami, które w nim zaszczepił.

A zresztą Jan Rodriguez, rzucony w wir życia paryskiego, nie miał czasu, aby rozmyślać wiele. Prowadził przyjemne i łatwe życie.

Był ktoś, co bez przerwy czuwał nad nim i płodził coraz nowe kombinacje na jego korzyść. Był nim jego zły genjusz, Piotr Brecheux stary nauczyciel, mściwy i pamiętający o krzywdach swoich, za które chciał zapłacić na swój sposób Maurycemu Colombeyowi

Jan Rodriguez mógł żyć spokojnie, gdyż nawet pewne podobieństwo rysów łączyło go ze zmarłym.

Piotr Brecheux, myśląc bez przerwy o odwecie, wymyślił straszną zemstę przeciwko człowiekowi, który go zranił boleśnie. Z cierpliwością kreta, kopiącego podziemia, szedł krok za krokiem za swą myślą przewodnią, jedynym celem, jedyną swoją namiętnością!

Tylko od kilku miesięcy czasami wybuchał śmiechem strasznym, okrutnym śmiechem, co wykrzywiał twarz całą.

Godzina tryumfu nadchodziła; miała wybić za lada chwilę, jeżeliby nic nie stanęło na przeszkodzie. Lecz zbrodnicze dzieło, ukute w skrytości, miało mocne podstawy, które były tembardziej niebezpieczne, że tylko on jeden wiedział, co w sobie kryły, a wspólnik jego, niewiadome narzędzie jego zemsty, nie podejrzywał przyczyny, ani celu całego dzieła.

XIII.

Dla pary trzewików.

Opuściliśmy młodą dziewczynę z Moulin-Rouge. kiedy zasnęła.

Kiedy się obudziła, wesołe promienie wschodzącego słońca oświecały jej ubogą izdebkę. Powoli zaczęła sobie przypominać wypadki ubiegłego dnia, oraz daną przez siebie obietnicę. Szczególna rzecz! Jakiś głos tajemniczy mówił jej, żeby natychmiast się udała na ulicę Cambon, do swego wybawcy, szlachetnego człowieka, co jej udzielił jałmużny, nie żądając nic w zamian za nią

Jakaś tajemnicza siła pchała ją w tę stronę. Nie wątpiła, iż musiał być dobrym, gdyż dobroć widniała na jego twarzy szczerej i otwartej, w uśmiechu serdecznym, w oczach, co patrzyły na nią ze współczuciem i w łagodnej intonacji głosu

A potem, winną mu była okazać wdzięczność, za jego dobroć, a obowiązek prawie nakazywał, aby mu odpowiedziała o sobie, o swej nędzy, która ją zmusiła do szukania chleba na tak strasznej drodze, gdzie ją spotkał.

Dotąd nic sobie nie miała do wyrzucenia. Od chwili przybycia swego do Paryża, opierała się dzielnie pokusom. Będąc piękną na każdym kroku miała okazję, aby upaść. Propozycji wszelkiego rodzaju miała ciągle pełne uszy, odpychając wszystkie ze wstrętem, gdyż hańba i wstyd były dla niej nieznośnem widmem, co jej rozdzierało serce. Myślała teraz, że ów bankier, przez litość, znajdzie sposób aby ją wydobyć z ciężkiego położenia.

Żądała tak nie wiele. Jakiegoś miejsca, zajęcia, pracy, coby jej dała choć najskromniejsze utrzymanie, wraz z dwojgiem istot, których opuścić nie mogła. A przecież była wykształconą, znała język angielski, muzykę i miała odwagę do pracy!

Wyczyściła swoje skromne ubranie, ubrała się starannie i poszła kupić trochę artykułów spożywczych, potrzebnych na dzień dzisiejszy.

Dziś była bogatą, z radością liczyła błyszczące luidory, dwieście franków, skarb prawdziwy dla biedaków takich jak ona, co od kilku miesięcy walczyli z nędzą

Wiosenne słońce rzucało jeszcze promienie, przy jego świetle nie bała się włóczęgów, a mała ciasna uliczka, gdzie przed kilku godzinami o mało nie została zamordowaną, wydała jej się wesołą, nawet smutne miasto umarłych, sprawiające jej zawsze nieprzyjemne wrażenie, nie robiło jej dzisiaj tego samego uczucia. Wchodząc do domu żywa, uśmiechnięta, z koszykiem pełnym do tej rudery, co z daleka świeciła nędzą i chorobą, idąc długim, wilgotnym korytarzem, który tyle razy przebiegała w rozpaczy, upadając pod ciężarem niepowodzeń, co zewsząd na nią spadały, usłyszała za sobą ochrypły głos kobiecy:

— Panno Joanno!

Głos wychodził z okienka, umieszczonego w głębi korytarza na wprost zabłoconych schodów, prowadzących na piętra

Młoda dziewczyna przystanęła.

Przez malutkie okienko obrzydliwa twarz bezzębnej czarownicy patrzała wstrętnie uśmiechnięta.

Była to oddźwierna tej jaskini

— Ho! ho! rano się dzisiaj wstało jak widzę, — mówiła.

— A tak pani Pache.

— I minka wesoła, a pieniążki pobrzękują w kieszeni.

— Cóż znowu..

— Czy to one sprawiły taką przemianę?

— Ależ zapewniam panią...

— No, no, widać dobrze się powiodło w Moulin Rouge!

Joanna zarumieniła się.

Stara nie zwróciła na to uwagi, zajęta swoją myślą.

Zapewne nie jeden z nas ciekawym byłby wiedzieć, co się dzieje z temi tysiącami nieszczęśliwych istot, żyjących na bruku kiedy stare, zmęczone, splugawione, pożarte czasem, muszą się usuwać z areny tego życia, ustępując miejsca nowym legionom. Niestety, tomy całe zaledwieby starczyły na opowiedzenie ich historji.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

dla, pomimo, że na przeniesienie to nadeszło już zezwolenie finalne rządu rosyjskiego. Na decyzję tę [illegible] za granicę, niż w stolicy kraju.

Handel ludźmi. Ze Stryja donoszą: W tutejszym hotelu „pod Trzema koronami" przytrzymano niejakiego Borta, który wiózł do Turcji dwie [illegible] ze Lwowa. Po kilkudniowych dochodzeniach policja uwolniła dziewczęta i poleciła im wrócić do Lwowa. Borta zaś oddała w ręce sądu.

Cholera wzmaga się w całem państwie rosyjskiem. Pojawiła się w Niżnym Nowogrodzie, gdzie we wtorek zanotowano 7 wypadków i w Petersburgu, gdzie [illegible] chorych na cholerę. Epidemia panuje teraz najsilniej na Podolu, gdzie w ostatnim tygodniu zachorowało 301, a umarło 100. W Besarabji zachorowało 35, umarło 15, w guberni Chersońskiej zachorowało 18, umarło 9. W środkowej Rosji cholera jest znacznie słabsza, a najsłabsza na Uralu.

Ofiara gry. W Monte Carlo jakaś Francuzka przegrała świeżo milion franków. Z rozpaczy za przegraną straciła zmysły i w przystępie szału zabiła dwoje swoich dzieci, a następnie sama sobie odebrała życie.

Ze względu na brak paszy dla bydła — jak donoszą z Wiednia — zażądało ministerstwo rolnictwa od korporacyj rolniczych opinji, czyby nie wypadało [illegible] ogólnego zakazu wywozu paszy. Większość oświadczyła się za [illegible] zakazowi. Prawdopodobnie jednak zakaz zostanie ogłoszony.

Samobójstwo z miłości, albo obłąkania. P. Wanda Kaszyc, zamieszkała na Avenue Louise w Bruxeli, odebrała sobie [illegible] życie wystrzałem z rewolweru. *Indépendance Belge* donosi, że powodem samobójstwa była miłość ku księciu Wiktorowi Bonaparte. Ten ostatni nie znał wcale panny Kaszyc, która napisała do niego kilka listów i nie otrzymała wcale odpowiedzi.

Pogrzeb Maupassanta odbył się w Paryżu w sobotę przy dość nielicznym udziale osób. Nad grobem wypowiedział mowę Emil Zola. W imieniu przyjaciół przemówił w kilku słowach p. Henryk Cérard. Dziś donosi *Figaro*, że choroba Maupassanta powstała wskutek nadużycia eteru i haszyszu.

Zjazd koleżeński byłych uczni wyższej szkoły realnej we Lwowie, którzy takową ukończyli przed dwudziestu laty w roku 1873 odbędzie się we Lwowie w dniach 15., 16 i 17. lipca b. r. z udziałem ówczesnych, a żyjących jeszcze dziś profesorów.

Zauważyć należy, iż jest to w ogóle pierwszy zjazd koleżeński uczni szkół realnych, których uczestnicy [illegible] pierwszymi uczniami VII. klasy, powstałej wówczas w lwowskiej szkole realnej po zaprowadzeniu egzaminu dojrzałości. Inne szkoły realne w kraju w owym czasie nie były jeszcze zreorganizowane i dopiero później uzupełnione tą VII. klasą.

Dla interesowanych donosimy, że biuro komitetu znajduje się przy ulicy Leona Sapiehy pod l. 7

W imieniu komitetu:

Wiktor Czechowski. *Tadeusz Dybowski.*

P. Franciszek Konarski, znany zaszczytnie poeta i literat, dotychczasowy prow. nauczyciel w gimnazjum Franciszka Józefa — jak donosi depesza wczorajsza — zamianowany został nauczycielem rzeczywistym dla tz. gimnazjum akademickiego we Lwowie. Obejmie on tam naukę języka polskiego, będącego w tym zakładzie przedmiotem nadobowiązkowym. [illegible] na jej to [illegible] p. Konarskiemu — możemy tylko pogratulować wyboru, ze [illegible] Prof. [illegible] ciężkie [illegible] jak go znamienie [illegible] jak naj[illegible] z całego serca.

W hotelu Europejskim zebrało się wczoraj wieczorem grono kilkudziesięciu przedstawicieli wszystkich zawodów inteligencyj, aby skromną wieczerzą składową uczcić [illegible] p. Lucjana Marynowskiego, który [illegible] opuszcza [illegible] Marynowski [illegible] dziś [illegible] urzędowa[illegible] Boże!

Wycieczka do Przemyśla. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" we Lwowie, urządza w niedzielę, dnia 16 lipca rb. wycieczkę do Przemyśla na tradycyjną uroczystość „Wianków" i publiczne ćwiczenia gimnastyczne „Sokołów" lwowskich i przemyskich, [illegible] w linie 1. w [illegible] Program wycieczki jest następujący: [illegible] w połn[illegible] 0 godzi[illegible] gdzie na[illegible] przemy[illegible] „Soko[illegible] umyślnie [illegible] dowego w [illegible] w 5 obra[illegible] c) ćwicze[illegible] d) ćwicze[illegible] się uro[illegible] ów, ofiaro[illegible] wyścigi ry[illegible] chórów [illegible] „Echo" [illegible] muzyczne [illegible] arzyszenia [illegible] talarze. O [illegible] wianków [illegible] wów lam[illegible] zakończenie [illegible] Dwie [illegible] zmian. O [illegible] tem samym [illegible] w nocy. [illegible] po 50. [illegible] ct. Ceny [illegible] owane na [illegible] o 30 ct., [illegible] obcych

[illegible] w kance[illegible] do jazdy [illegible] należytość [illegible] em. Cena [illegible] zemyśla i [illegible] klasą III. [illegible] kancelarji [illegible] wieczorem [illegible] soboty 15. [illegible] produkcje

[illegible] anków od[illegible] na Gó[illegible] żna włą[illegible] osobnym pociągiem, nabywać można li tylko w kancelarji „Sokoła", wszelkie zaś karty wolnej jazdy, lub zniżenia, są uchylone. Legitymacje należy zachować aż do powrotu. — Z dyrekcji Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie dnia 11. lipca 1893. *Czarnik.*

Zniknięcie listu. Dyrekcja policji otrzymała wczoraj od jednego z tutejszych kantorów wymiany doniesienie, iż zaginął list zawierający 996 zł. 33 ct. gotówką i [illegible] listów zast. Tow. kredyt. [illegible] 1700 zł. W jaki sposób list zginął — nie wiadomo. List nadany miał być do Kołomyi.

Samobójstwo. [illegible] przy ulicy Karola Ludwika [illegible] zarobnik Stanisław Chyrowski, rodem z Dawidowa, lat 59, żonaty, ojciec [illegible] Był alkoholistą i to stało się powodem samobójstwa.

Walne zgromadzenie Stow. przem. korporacji [illegible] odbędzie się w niedzielę dnia 16. lipca b. r., o godzinie 10 rano w wielkiej sali ratuszowej.

IV. zgromadzenie delegatów związku [illegible] wypadków [illegible] w Galicji i na Bukowinie [illegible] 1893 r., o godz. 10. przed południem

Piękny pomnik.

(*Pisma Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczowej. — Poezje (Tom I). — Lwów. Nakładem* [illegible] 8°. str. 163).

Piękną tę książkę zawdzięczamy uznaniu godnemu pietyzmowi uczennic śp. Horoszkiewiczowej, a zwłaszcza niestrudzonym zabiegom pań: Józefy Kulińskiej, Felicji [illegible] i Marji Zagórskiej. Dobrze przysłużyły się one i pamięci swej uwielbianej mistrzyni i literaturze ojczystej, dla której byłoby prawdziwą krzywdą, gdyby owe utwory, nacechowane przedewszystkiem gorącą miłością ojczyzny, poszły w zapomnienie.

Książka, leżąca przed nami, jest najpiękniejszym pomnikiem wdzięczności, na świeżej jeszcze mogile śp. Horoszkiewiczowej, zmarłej przed dwoma laty (dnia 27. września 1891).

Dzieje życia owej wzniosłej postaci, godnej stać obok najwybitniejszych przedstawicielek płci swej u nas, opowiada obszerne, a wytrawnem snać piórem nakreślone „Słowo wstępne". Urodzona w roku 1817, śp. Walentyna z Trojanowskich Horoszkiewiczowa była świadkiem wszystkich bolesnych przejść, jakie spadły na Polskę w ciągu bieżącego stulecia. Odczuwała zaś dolę Ojczyzny głęboko i z wytężeniem sił wszystkich usiłowała pracą swą goić rany, rzucać zasiew lepszej przyszłości. Słynął na kraj cały jej pensjonat, założony w roku 1868 w naszem mieście. Zwracała w nim uwagę przedewszystkiem na kształcenie serca i charakteru, na rozwijanie uczuć narodowych i zaszczepianie tych cnót, które kobietę usposabiają dla domu i rodziny. Srogi cios, którym była śmierć ukochanej najmłodszej córki, Teresy, podciął to pełne pracy i zasług życie, zmusił śp. Horoszkiewiczową do usunięcia się w zacisze domowe, gdzie dni swych dokonała.

Jako poetka śp. Horoszkiewiczowa nie wybiła się wprawdzie na te orle wyżyny, które dostępne są jedynie genjuszom, ale posiadała umysł wrażliwy, uczucie głębokie i wrodzone zrozumienie piękna — przymioty rzeczywistego talentu. Pisała znaczną część swych utworów, nie myśląc bynajmniej o tem, by miały one kiedy wyjść z pod prasy drukarskiej — a jednak nawet w tych bezpretensjonalnych wierszach, kreślonych bądź to w pamiętnikach uczenic i krewnych, bądź też dla utrwalenia przelotnych wrażeń własnych, prócz artystycznej formy, spotyka się i myśli niepowszednie i pewien czar, właściwy wszystkiemu, co wyszło z pod pióra naszej autorki. Sympatyczną stronę tych utworów stanowi również prostota i szczerość, z jaką autorka wypowiada swe myśli. Na jej lutni najsilniej i najczęściej drga nuta patrjotyczna, ta nuta, cichnąca niestety w dzisiejszej poezji polskiej coraz bardziej; w ustępach, gdzie uczucia narodowe szukają dla siebie upustu, pieśń poetki nabiera nawet siły, której nie zwykliśmy znajdować w utworach pióra kobiecego.

„Poezje" stanowią tom pierwszy ogólnego zbioru pism śp. Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczowej. Wydaniem dalszych tomów zajmie się — jak czytamy w „Słowie wstępnem" — rodzina zmarłej. ***Ester.***

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Stanisław Barcewicz, znakomity artysta skrzypek warszawski, przybył do Krakowa. — Ernest Possart mianowany został jeneralnym dyrektorem teatru królewskiego w Monachjum, w miejsce barona Perfall, który zatrzymał kierownictwo opery.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Aria i Messalina", tragedja w 5. aktach, a 6. odsłonach Ad. Wilbrandt'a, przekład K. Kaszewskiego. Pożegnalny występ panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich; w Teatrze letnim produkcje magiczne Chevaliera Thorna.

Z teatru. Jaką potęgą jest talent z Bożej łaski, tego dowodem fakt, że nawet we Lwowie, tak bardzo ubogim w entuzjastów i prawdziwych miłośników sztuki, gra jednak, wprost niedościgniona, niezrównana, panny Marcello zdołała onegdaj po raz trzeci z rzędu dobrze zapełnić salę teatralną na „Saphonie". W wielkich miastach sztuki, wystawiane z tej miary artystką, przepełniają teatr pięćdziesiąt — sto razy z rzędu; u nas znaczy to już bardzo wiele, gdy trzeciego razu widzi się amfiteatr zapełniony przyzwoicie... Gdy się zważy, że to nie operetka walcowo-czardaszowa, ani opera, przez obie półkule do szaleństwa reklamowana, lecz dramat poważny, oparty na psychologji — to dopiero występuje w całej pełni ta siła atrakcyjna, która tak przemożną wywiera władzę nawet wobec bardzo apatycznej publiczności. Tą siłą nieprzepartą, tą różczką czarodziejską, przemieniającą zimne głazy w istoty z temperamentem i zapałem — tą potęgą czarnoksiężniczą jest zaprawdę nasz znakomity gość warszawski, który nawet na naszym, z obojętności dla prawdziwego piękna notorycznym terenie, tą iskrą genjalnego talentu cudów istotnych dokazuje! Kilka razy widzieć pannę Marcello w tej samej roli — a specjalnie już w takiej „Saphonie — to wcale nie za wiele, przeciwnie, to sprawia coraz to świeże, a potęgujące się formalnie wrażenie. Każdym bowiem razem widzi się coraz to nowe efekty — dziś podziwia się to, co wczoraj w masie wrażeń silnych uwadze uszło — i tak co dnia nowe a wspaniałe niespodzianki gotuje widzowi ta wielka artystka. Czyż wobec tego dziwna, że i wczorajsza „Sapho" była jednym łańcuchem owacyj serdecznych dla panny Marcello? *(ja)*

Gospodarstwo, przemysł i handel

Pożądany komunikat dla hodowców bydła. Komitet Tow. gosp. gal. zamierza w bież. roku — jak to ogłaszają w przesłanej do nas odezwie — wysłać komisję w Poznańskie i do ościennych prowincyj pruskich, celem zakupna buhajów rasy Oldenburgskiej pełnej krwi dla obór zarodowych subwencjonowanych. Chcąc przy tej sposobności i innym hodowcom w kraju ułatwić sprowadzenie bydła rozpłodowego rzeczonej rasy, podejmuje się Komitet zakupna na rzecz innych hodowców i przyjmuje zamówienia, które wnieść należy pisemnie najdalej do 25. lipca b. r. z wymienieniem ilości sztuk, tudzież płci i wieku, oraz nadesłaniem zadatku wyrównywającego mniej więcej połowie ceny kupna, do Komitetu Towarzystwa gosp. gal. we Lwowie, ulica Ossolińskich l. 15.

Komitet ogłasza dalej, że jakkolwiek w bieżącym roku nie zamierzał sprowadzać ze Szwajcarji bydła oryginalnego rasy Simenthal dla subwencjonowanych obór zarodowych, to jednakże ze względu na zgłoszenie się jednego z prywatnych hodowców, który życzy sobie, żeby Komitet znaczniejszą ilość bydła oryginalnego dla niego zakupił, Komitet byłby gotów wysłać do Szwajcarji komisję złożoną z jednego ze znakomitych hodowców z inspektorem chowu bydła, celem zakupna oryginalnego rozpłodowego bydła dla prywatnych hodowców. Komitet wzywa zatem hodowców, którzyby chcieli za pośrednictwem Komitetu nabyć bydło rozpłodowe rasy Simenthal, aby zgłosili się do Komitetu najdalej do dnia 20. lipca b. r., podając ilość, wiek i płeć sztuk, jakich potrzebują. Skoro ilość zgłoszonych sztuk rasy Simenthal wyniesie przynajmniej 20, wysłanie komisji zostanie stanowczo zdecydowanem i żądane będą ze strony Komitetu zadatki w wysokości odpowiadającej w przybliżeniu prawdopodobnej cenie zakupna.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia rozeszła się była temi dniami pogłoska, że rząd zamierza na najbliższej sesji rady państwa przedłożyć projekt o utworzeniu izb robotniczych, któreby miały prawo na równi z izbami handlowemi i przemysłowemi wysyłać pewną liczbę deputowanych do parlamentu. Rząd zaakceptowałby zatem w takim razie w głównych zarysach wniosek, przedstawiony swego czasu przez pp. Plenera, Wrabetza i towarzyszy. Wiadomość ta, jak się dowiaduje *N. fr. Presse*, jest zupełnie nieprawdziwa; rząd tak, jak dawniej, stoi na stanowisku, wyjaśnionem przy sposobności wniosku Plenera w specjalnie wówczas wybranej komisji, a mianowicie nie jest skłonny za pomocą organizowania izb robotniczych z przysługującem im prawem wyborczem popierać organizacji klasowej robotników. Pogłoski o przedłożeniu ustawy powstały podczas niedzielnych zgromadzeń robotniczych na rzecz powszechnego głosowania. (Patrz artykuł wstępny. *Przyp. Red.*)

Głosowanie nad niemiecką ustawą wojskową ma nastąpić już dzisiaj. W takim razie w sobotę nastąpiłoby zamknięcie sesji. — *Germania* donosi, że Polacy głosować będą za ustawą, jednak część ich oddali się przed głosowaniem. Wiadomość ta zdaje się być błędną po deklaracji ks. Jażdżewskiego; a zresztą wiadomości, jakie w ostatnich dniach podawała *Germania* z Koła polskiego w Berlinie, okazały się wszystkie fałszywemi.

W minioną sobotę rozpoczął się kongres radykalno-socjalistycznych komitetów departamentu Sekwany pod przewodnictwem senatora Goblet'a. Kongres opracował program polityczny i socjalny. Część polityczna zawiera następujące główne punkta: zniesienie konkordatu, oddzielenie Kościoła od państwa, zniesienie budżetu wyznań, wydanie ustawy o stowarzyszeniach kościelnych z przepisami przeciwko martwej ręce, rewizja konstytucji w duchu szczerze demokratycznym, zniesienie senatu, reformy gminne i reforma sądownictwa. Socjalna część programu stawia następujące żądania: ogólna reforma podatków, zniesienie podatków konsumcyjnych, ustawodawstwo robotnicze, hygiena społeczna, zniesienie ustawy o „internacjonale" zniesienie monopolów. W mowie, wypowiedzianej na kongresie, Goblet omawiał wypadki ostatniej chwili i oświadczył, że gdyby ludność straciła zimną krew, podobnie, jak rząd, to Paryż mógłby się był stać widownią strasznych rzeczy. Jako główne hasło wyborcze stawia Goblet: rewizję konstytucji, reformę systemu podatkowego i ustawodawstwo kościelno-polityczne.

Prawit. Wiestnik petersburgski zamieszcza tekst zatwierdzonego przez cara rozporządzenia o utworzeniu w Rzymie posady ajenta do spraw duchownych rzymsko-katolickich. Tekst jest następujący: „Postanowiono 1) utworzyć przy ministerstwie spraw wewnętrznych w departamencie obcych wyznań posadę ajenta do spraw duchownych rzymsko-katolickich w Rzymie z rangą V. klasy i pensją 1500 rubli w złocie. 2) Pan minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z p. ministrem spraw zagranicznych opracują instrukcję i określą prawa i obowiązki wzmiankowanego ajenta. 3) Roczny wydatek w ilości 1.500 rubli w złocie na pensję dla ajenta pokryty być winien z procentów od kapitału pomocniczego duchowieństwa rzymsko-katolickiego."

Ks. Bismark zabrał przed kilku dniami ponownie głos, przemawiając do kilkuset swych „wiernych czcicieli i zwolenników", przybyłych z księstwa Lippe. Przedmiotem wywodów „warcyńskiego pustelnika", wywodów, które w prasie berlińskiej obudziły żywe zajęcie, jest ocena politycznego znaczenia najmniejszych państw w Rzeszy niemieckiej. Są one — mówił Bismark — jakby wapnem wśród budynku z ciosowych kamieni. Gdyby rzesza składała się z państw tej wielkości, co Bawarja i Saksonja, konstytucja byłaby o wiele trudniejszą do przeprowadzenia. Spodziewałem się jednak, że delegaci związkowi częściej zabierać będą głos w parlamencie, jak niemniej miałem nadzieję, że poszczególne sejmy wystąpią niejednokrotnie z krytyką państwowej polityki. Pracując nad utworzeniem konstytucji, przypuszczałem, że większa stąd rozwinie się orkiestra opinji w kwestjach, obchodzących cały naród. Współudział w sprawach narodowych byłby o wiele żywszy, gdyby zajęły się niemi sejmy krajowe; tymczasem dziś poczucie narodowe nie wsiąkło w krew i żyły społeczeństwa. Uważam za niezręczną tendencyjność, za brak zrozumienia niemiecko-narodowego życia, to, za czem oświadcza się wielu naszych znawców prawa politycznego, teoretyków, nie praktyków, a mianowicie, że zmniejszanie się liczby małych państw w rzeszy, jest rzeczą korzystną. Właśnie nie należy obniżać cyfry głosów w radzie związkowej. Wówczas powstałoby znowu to samo niebezpieczeństwo, które na wstępie musiałem zwalczać, abyśmy zamiast niemiecko narodowego państwa nie otrzymali „wielkich Prus." Do niemieckiej rzeszy należeć chce wielu, lecz nie do Prus. Zawsze się tego obawiałem, aby się państwo nie rozwijało nazbyt ku stronie wielkopruskiej (?).

Cavaignac, który w czasie rozpraw w izbie francuskiej nad skandalem panamskim, umiał na chwilę zwrócić na siebie uwagę całego świata politycznego miał świeżo mowę programową na zgromadzeniu swych wyborców w Saint-Calais, wymierzoną głównie przeciwko tak zwanej koncentracji republikanów i przeciwko obyczajom politycznym, które przez przewrotność jednych i słabość drugich doszły do takiego zepsucia.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 12 lipca. Lada dzień wydanym zostanie zakaz wywozu słomy, siana, koniczyny i innych artykułów pastewnych. Owies, kukurydza i jęczmień nie zostaną zakazem tym objęte.

Wiedeń 12. lipca. Sekretarz tutejszej ambasady serbskiej udał się do Karlsbadu, celem doręczenia bawiącym tam dwom ministrom serbskim wezwania do stawienia się na 15. lipca w skupczynie, gdzie rozpocznie się proces przeciwko całemu gabinetowi Avakumovicsa.

Wiedeń 12. lipca. Przesłuchanie galicyjskich ekspertów w ankiecie przemysłowej rozpocznie się 24. lipca i potrwa do 1. sierpnia.

Paryż 12. lipca. W miejsce Lozego prefektem policji został mianowany były sekretarz prefektury policyjnej, Lepina.

Policja schwytała w nocy człowieka, który za pomocą maczanych w petrolu szmat usiłował podpalić jeden z budynków szkolnych.

Berlin 12. lipca. Carewicz przybył rano do Poczdamu, oczekiwany na stacji przez cesarza Wilhelma. Na manewry jesienne niemieckie przybędzie królewicz włoski.

Stambuł 12. lipca. Kedyw doznaje nadzwyczajnego ze strony sułtana przyjęcia. Wczoraj wieczór wręczył mu sułtan wysoką dekorację.

Wiedeń 12. lipca. „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie o założeniu sądu powiatowego w Waszkowcach.

Wiedeń 12. lipca. Straszna katastrofa dotknęła miejscowości Brixlegg, Kundl i Woergl w Tyrolu, gdzie w skutek oberwania chmury wiele domów popłynęło z wodą i kilka osób zginęło.

Wiedeń 12. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 337·—; węg. kredyty 413·—; anglesy 151·—; laenderbanki 249·50; sztacbany 3.9·25; lombardy 102·75; elbethale 238·25; tytoniowe —·—; alpiny 52·90; renta majowa 97·82; węg. złota 115·40; węg. koronowa 94·70; austr. koronowa —·—; losy tureckie 48·80, uniony —·—.

Berlin 11. lipca. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 205·10 (336·69); lombardy 43·10 (104·12); węg. renta złota 85·40 (115·50); ruble 216·75 (131·13).

Frankfurt 11. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 278·12 (337·51); lombardy 87·87 (103·52); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 12. lipca. *Pol. Corr.* donosi, że rokowania o traktat handlowy z Rumunją odroczono do jesieni.

Wiedeń 12. lipca. Centralny wydział Towarzystwa gospodarczego we Wiedniu, uchwalił oświadczyć się przeciw wydaniu zakazu wywozu paszy.

Rada kultury krajowej w Pradze zastanawiała się natomiast wyczerpująco nad niebezpieczeństwami, jakie mogą wyniknąć z braku paszy i uchwaliła szereg wniosków, zmierzających do zapobieżenia temu brakowi. Namiestnictwo w Pradze jeszcze przed otrzymaniem tych wniosków rady kultury krajowej, poczyniło zarządzenia, zmierzające do szybkiego usunięcia niedostatku paszy. Z powodu tego niedostatku musiano w licznych miejscowościach powiatu Telchen przyzwolić na przymusowe wybicie koni i bydła.

Wiedeń 12. lipca. Przewódcy socjalistów wiedeńskich mają się wkrótce udać do Pragi, aby tam urządzić manifestację robotniczą za powszechnem głosowaniem. Na to zgromadzenie będą zaproszeni reprezentanci Pragi w radzie państwa. Deputacja robotników wiedeńskich uda się do prezydenta izby posłów, Chlumetzky'ego, aby wszelkie petycje i wnioski względem zaprowadzenia powszechnego głosowania zaraz na początku sesji jesiennej postawił na dziennym porządku.

Wiedeń 12. lipca. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand na statku „Cesarzowa Elżbieta" zawinął do portu w Singapore. Arcyksiążę jest zdrów zupełnie.

Admirał Sterneck wyjechał na inspekcję marynarki do Tryestu.

Zadar 12. lipca. *Nar. Listy* podają na podstawie nadeszłych z Rzymu wiadomości, że arcybiskupem zagrzebskim zostanie arcybiskup sejewski Stadler, a tego miejsce obejmie nie biskup mostarski Buzonicz, lecz bernardyn Hieronim Wladicz.

Paryż 12. lipca. *J. d. Debats* namiętnie uderza na ministra prezydenta, że Lozego poświęcił ministrowi skarbu Peytralowi. Hałas buntowników z zeszłego tygodnia miał na celu dymisję Loze'go, ale rząd miał dość siły odmówić. Czego motłochowi ulicznemu odmówił, mógł też odmówić skrajnej lewicy, zwłaszcza gdy izba posłów dopiero co imponującą większością pochwaliła ową rekuzę.

Walne wybory do izby posłów mają się odbyć 18. sierpnia.

Petersburg 12. lipca. Ogłoszono upadłość rosyjskiego banku handlowego i komisowego. Pasywa wynoszą przeszło dwa miljony rubli, aktywa nie większe, jak pół miljona.

Projekt budowy nowej drogi żelaznej pomiędzy Petersburgiem a Kijowem, został zatwierdzony. Droga ta będzie krótszą od dotychczasowej o 500 kilometrów, a pójdzie przez Smoleńsk. Budowa ma się rozpocząć w roku przyszłym.

Belgrad 12. lipca. Opinja, co do oddania gabinetu Avakumovicsa pod sąd, jest bardzo podzielona. Posłowie postępowi postanowili poprzeć akt oskarżenia tylko w takim razie, jeżeli skupczyna także radykalne gabinety Gruicsa i Pasicsa pod sąd odda; w razie przeciwnym postawią motywowany wniosek przejścia nad aktem oskarżenia do porządku dziennego.

Liberalna *Zastawa* została skonfiskowana za artykuł, że oskarżenie gabinetu Avakumovicsa, jest dziełem Milana, tak samo, jak zamach stanu 13. kwietnia.

Londyn 12. lipca. Biuro Reutera donosi, iż położenie w Rio grande de Sul w Brazylji jest bardzo krytyczne. Wojsko, jakoteż dwa okręty, przeszły na stronę powstańców. Prowincja ta, ogłosiła się samodzielnem państwem.

W izbie gmin, podczas obrad nad bilem o samorządzie irlandzkim, przyszło do gwałtownego konfliktu między deputowanymi Brodrikiem a Sextonem. Brodrik nazwał rasę irlandzką rasą żebraków i gadułów. Sexton odpowiedział mu na to bardzo ostro i nazwał zachowanie się Brodrika bezczelną impertynencją. Przewodniczący kazał Sextonowi wyjść ze sali, co Sexton uczynił po długiem wahaniu się.

Londyn 12. lipca. *Times* donosi, że Kedyw domagał się, aby sułtan wysłał do Egiptu wojsko tureckie w celu zrównoważenia wpływów angielskich.

Berlin 12. lipca. Kanclerz Caprivi zachorował na zapalenie żył.

Berlin 12. lipca. Carewicz odjechał dziś w nocy. Cesarz odprowadził go na dworzec. Obaj pożegnali się bardzo serdecznie.

Hamburg 12. lipca. W Kiel obradował wiec sekretarzy izb handlowo przemysłowych, poczem około 50 uczestników wiecu udało się do Friedrichsruhe dla złożenia hołdu exkanclerzowi Bismarkowi.

Chicago 12. lipca. Zgorzał wielki magazyn w pobliżu wystawy. Wskutek zawalenia się dachu zginęło 20 pompierów w płomieniach, 5 innych zmiażdżyły drzwi zwalone; zginęło 60 lokatorów. Szkodę oceniają na 1½ miljona zł. Gmachy wystawy nie ucierpiały.

Wiedeń 12. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·04, żyto 7·3, owies 6·94.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 12. lipca, godz. 2. min. 28.

Akcje kred.	336·75	Gal. obl. propin.	98·60
Alpiny	53·30	Wied. losy	175·25
Kredyty węg.	412·—	Akcje tyton.	185·50
Anglobanki	150·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·75
Uniony	251·—	Elbethale	238·—
Ludwiki	218·50	Länderbanki	249·80
Nordbany	287·50	Renta zł. węg.	115·—
Lombardy	103·50	Bankvereiny	121·75
Losy tureckie	43·90	Węg. renta pap.	94·75
Staatsbahny	309·—		
Czerniowieckie	258·—	Ruble	1·30·70

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12. lipca 1893 r.

HOTEL ŻORŻA. M. Rudnicka ze Strzałek. F. hr. Fredrowa z Bienk. Wiszni. A. hr. Męciński z Dukli. J. Siegler-Eberswald z Krzeszewic. B. Cieński z Berezowicy. W. Czaykowski z Medwedowic. Z. Rudnicki z Rawy ruskiej. M. Zakrewski z Czołhan. J. Rosenstock z Rusiatycz. J. Rakowski z Hermanowic. Dr. M. [illegible] K. Pitsle z Myślenic. U. Breza z Kamieńsa. J. Landa z Krakowa. J. Wagner z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. Z. Younga z Porsyc. A. Winter, S. Łodwiński z Wiednia. A. Lewin z Rosji. T. Kozłowski z Huzików, W. Psarski z Przyłbic. A. Sozański z Grabowca. A. Koschony z Wiednia. M. Jaruntowska Załanowa. E. Dudziński z Komarna. I. Lehmer z Wiednia.

Portjery od 1 zł. 20 ct. Firanki koronkowe od 1 zł. 50 ct. Dywany od 1 zł. 70 ct. i wyżej, poleca Magazyn „AU LOUVRE" Lwów, plac Kapitulny l. 3. Filja w Krynicy pod „Orłem",

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1 cencie od wyrazu.

Maszynki amerykańskie do siekania mięsa po zł. 4·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelaza we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane różnych artykułów do dyspozycji.

Materje na płaszcze kąpielowe, ręczniki pluszowe do wyszywania i płócienne ze szlakami kolorowemi, ręczniki na metry i na tuziny, białe i szare rękawice do nacierania, poleca *Karol Matlas*, przedtem Wilhelm Syder, Lwów, plac Marjacki l. 4. 6

Bryndza majowa górska, faska 5 kilo 2 zł. 28 ct. — **Buljon**, wyroby Kazimiery Matczyńskiej po zł. 10—, 7·50, 6·50 i 5·50 za kilo. Sprzedaje zarząd dworu Łapszyn — Brzeżany. 521

Subjekt cukierniczy i uczeń znajdą umieszczenie w cukierni Józefa Lewickiego w Rzeszowie. 549

Asystent pocztowy w Podwołoczyskach chciałby z kolegą z innego miasta zrobić zamianę służbową. Warunki listownie pod liczbą „1893" poste rest. [illegible]

Trzech ekspedytorów pocztowych lub ekspedytorki, potrzebuje poczta Horodenka honorarium 36 do 40 zł. miesięcznie.

Abiturjent maturzysta poszukuje lekcji na wieś pod przystępnymi warunkami, bliższa wiadomość listownie pod adresem: Z. Z. poste restante Lwów.

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Nizałowskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 173

Bióro wywiadowcze Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu ma do umieszczenia pp. oficjalistów rolniczych, referentów, wszelką inną kategorję służby, pośredniczy w sprzedaży i dzierżawie dóbr ziemskich i poleca się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności. 546

Najlepszą bieliznę męską i dla chłopców, sprzedają najtaniej *S. Gabriel & J. Chlebownik*, we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Skład fabryczny chiffonów, schirtingów, kretonów, dymek, chustek do nosa M. Bałaban następca Mekcel Ludwig, Lwów, plac Marjacki 8. 3

Akademik absolwowany poszukuje lekcji na prowincji. Adres: A B. poste restante Lwów, Podzamcze.

Narożna nowa kamienica ze sklepami do sprzedania. Wiadomość: Zamojskiego 2, drzwi 4. 556

Handel, przynoszący zysku brutto zł. 3600 rocznie, jest do sprzedania — jedna trzecia gotówką, a reszta spłacana w ratach. Zgłoszenia upraszam pod literami: W. A. 305, poste restante Tarnów.

Profesor gimnazjalny przyjmie od września ucznia na stancję, zapewniony dozór pedagogiczny. Bliższe wiadomości udziela do 16. b. m. profesor Lwów, Brajerowska 6, II. piętro.

Najpraktyczniejsze, najlżejsze i najtańsze ze wszystkich znanych systemów patentowane sienniki Melichara, [illegible] na każdym terenie bez regulowania skrzyni. Udoskonalone, [illegible] ze stalowemi sprężynami, kieraty, wialnie, sieczkarnie z gwarancją [illegible] — poleca *Michał Dornwald* w Przemyślu.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

S. Koralnicka, 3 pokoje, kuchnia.

Zamojskiego 7. Pokój kawalerski zaraz. 548

Halicka 10, I piętro do wynajęcia zaraz mieszkanie złożone z 6 pokoi, z 4 wchodami, kuchni osobnej z przynależnościami, które nadaje się bardzo, na kancelarję i mieszkanie dla pp. notarjuszy, lekarzów, adwokatów i t. p., oraz 3 pokoi z kuchnią na 3. piętrze. Bliższa wiadomość u właściciela tej kamienicy Józefa Jankowskiego, w sklepie Teatralna l. 12. 465

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Warszawy	—	6·01	**9·36**	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 25/6 do włącznie 11/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·02**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serenesa, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**
Do Warszawy	—	**10·41**	**5·26**	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	—	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·34	3·32	10·40	**11·33**	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	**10·56**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhometha n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Syrop ziołowo-słodowy dra Seeburgera,

znakomity i wypróbowany środek

przeciw wszelkim chorobom piersiowym i krtani

jako to: 1021 1—? 1

kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu i t. p.

Cena butelki 50 ct.

Główny skład w aptece pod „srebrnym orłem"



ZYGMUNTA RUCKERA

WE LWOWIE.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

HERBATĘ Familijną 1/4 kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat 1/4 kilo 1·40 i zł. 1·70
1018 poleca HANDEL 1—?
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7

WINA kuracyjne stare tokajskie

po zł. 2·40, 3·50, 4, 5, 7·50 do zł. 10 za dużą szampańską flaszkę

1713 1—? **poleca handel**

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

PRAWDZIWE PASTYLKI ze Soli naturalnych wytworzonych z wód mineralnych

VICHY

sprzedają się w pudełkach metalicznych opatrzonych pieczęcią Kompanii

TRUDNE TRAWIENIA
SŁABOŚCI ŻOŁĄDKA
PORA KĄPIELOWA *od 15 Maja do 30go września*
Kąpiele. Dusze. Kasyno. Teatr

Dwoch lub trzech studentów

z domu obywatelskiego

uczęszczających do szkół we Lwowie, przyjmie z dniem 1. września b. r. na stancję i wikt młody urzędnik, żonaty, bezdzietny — porządne najtroskliwszą opiekę, wszelkie prowadzenie i nadzór. Celem odpowiedniej zmiany mieszkania pożądane są zgłoszenia natychmiastowe.

Bliższej wiadomości ustnie lub pisemnie udzieli z grzeczności Wielmożny notarjusz *Kukawski*, we Lwowie, ul. Teatralna l. 7. 1844 1—2

NAJTANIEJ **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE [illegible] 1000 Próbki na żądanie [illegible]

Zarząd Dóbr Zameczek

poczta i stacja kolejowa Żółkiew, **ogłasza, że dobra Zamoczek i Wola Wysocka są z wolnej ręki do sprzedania, a w skutek pożaru, któremu uległy stajnie, odbędzie się na dniu 13. Lipca publiczna licytacja około 100 sztuk bydła rogatego rasowego, między temi 7 odpowiednich buhai, 50 krów mlecznych, 20 jałownika reszta cieląt ce roku.** 1828 1—2

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Aparata fotograficzne

dla pp. amatorów

najnowszej konstrukcji, jakoteż wszelkie przybory, do fotografji potrzebne, jak klisze, papier, kartony i chemikalia utrzymuje zawsze na składzie po cenach fabrycznych firma:

Hamel & Feigl

skład przyborów do fotografji

ul. Kopernika l. 21.

Zamówienia na prowincję wysyła się odwrotnie. 1819 1—?

CZWARTE WYDANIE.

Doświadczone sekreta

SMAŻENIA

Konfitur i Soków

oraz robienia

Konserw, Kompotów, Lodów, Galaret,

MARMOLAD OWOCOWYCH,

także

OWOCÓW na WODCE i OCCIE

oraz **OWOCÓW SUSZONYCH**

przez

Florentynę i Wandę

Cena 50 cnt.

Po przesłaniu przekazem pocztowem 56 cnt. uskutecznia przesyłkę drukarnia nar. **W. Manieckiego** — Lwów, ul. Kopernika l. 7. 1818 1—2

Karol Łopata

majster lakierniczy.

Lwów, ul. Kopernika l. 35,

poszukuje 1847 1—2

2 uczni

tylko z prowincji do nauki.

Ogromne korzyści

osiągnąć można obecnie przy pewnej spekulacji na wiedeńskiej giełdzie zbożowej i wykonuje się zlecenia dobrze sytuowanych partji **zupełnie bez pokrycia** przez pierwszą firmę. Angażuje się agentów za prowizją, ewentualnie ze stałą pensją. Zlecenia pod: *„Futtergerst 1893"* do ekspedycji anonsów Heinrich Schalek w Wiedniu I. 120 1—1

Najlepszą pościel *własnego wyrobu,*

kołdry, materace, sienniki zwykłe i sprężynowe, poduszki itp. poleca najtaniej **Józef Schuster**, Lwów, Kopernika 7. Składy komisowe: **Wilhelm Wyspiański**, Lwów, plac Marjacki l. 4 (Hotel Europ.) i **pow. Tow. Handlowem** w Stanisławowie. 165 1—17

Zdolny ogrodnik

36 lat, wolny, gruntownie wykształcony w kulturze roślin warzywnych, warzyw, inspektowej, hodowli szparagów, zakładania kobierców kwiatowych, szkółek drzewnych, ogrodnictwie dekoracyjnem i w wiązaniu bukietów, zaopatrzony w najlepsze świadectwa, **poszukuje stałej posady od 1. Sierpnia b. r.** lub później w kraju lub zagranicą.

Łaskawe oferty pod: *„23 F. tüchtig"* administracja „Dziennika Polskiego".

Oficjalista prywatny

weteran z r. 1863, lat 54, stanu wolnego, obecnie na posadzie rozostającej, mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami z większych majątków; obznajomiony dokładnie z gospodarką leśną, poszukuje posady. Bliższe porozumienia w Administracji „Dziennika Polskiego".

Domokrążcy

znajdą popłatny zarobek przez wprowadzenie łatwego zbycia artykułu z branży „Pościel". 921 1—?

Adresy pod **„V. 6.830"** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.**

WINDY

wszelkiego rodzaju.

F. Wertheim & Comp.

c. i k. dostawca nadworny.

Pierwsza austr. c. k. uprz. fabryka kas i fabryka wind we Wiedniu

IV. Louisengasse Nr. 6.

606 Ilustrowane katalogi gratis 1—2

HERBATĘ ROSYJSKĄ z plantacji Spółki kazańskiej p. wyborną w smaku, zapachu, wydatności funt po zł. 2, 2·40, 3·60 i 4·80 **Herbatę Ceylon** 1/2 kilo zł. 1·80. **Wyśmienite okruchy** 1/4 kilo zł. 1·60 i 1·25 — poleca

1624 **Główny skład herbaty** 1—?

Malwiny Sosnowskiej

Kraków, Krupnicza 15.

(Odsprzedającym stosowny rabat).

Zmiana lokalu!

Magazyn towarów modnych różnego rodzaju, jako to: aksamity, materje jedwabne, paluche, gorsety paryskie, trykoty

E. L. SZNAPIKA

przeniesiony został z dniem 15. lipca do nowego lokalu

Rynek l. 29, dom Andriolego.

Polecając się dalszym względom Szanownej Publiczności pozostaję z szacunkiem *E. L. Sznapik.*

Zarząd Dóbr Horodenka

ma do sprzedania

nasienną pszenicę banatkę

pierwszy zbiór po oryginalnem nasieniu z **Banatu** po cenie 10 zł. za 1 mtr. centr. loco Horodenka (folwark Słobódka), zaś 11 zł. za 1 mtr. centnar z dodanym workiem jutowym loco dworzec Kołomyja. 1848 1—6

Towarzystwo bankowe i Kantor wymiany **Schellenberg i Kreyser, Plac Halicki L. 1,** przyjmuje już obecnie zgłoszenia do **KONWERSJI** 4 1/2 % listów zastawn. Tow. kred. ziemsk. na 4% listy tego samego Towarzystwa **po warunkach oryginalnych** bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji. *Zlecenia z prowincji uskuteczniamy bezzwłocznie i udzielamy jak najchętniej wszelkich informacyj.* 1812 1—?

Ogłoszenie konkursu.

W celu obsadzenia nowo kreowanej posady naczelnika biur kasy oszczędności miasta Tarnopola, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Do posady tej przywiązaną jest stała płaca rocznych 1.800 zł. (Tysiąc ośmset zł. w. a. dodatek aktywalny rocznych 400 zł. (Czterysta zł. w. a.); dwa dodatki pięcioletnie po 200 zł. (Dwieście zł. w. a.), prawo do ewentualnych remuneracji z corocznych zysków zakładu po myśli postanowień statutu, wreszcie prawo do emerytury po myśli tutejszego statutu emerytalnego.

Posada wspomniana nadaną będzie prowizorycznie, a po roku zadowalającej służby stabilizacja nastąpi.

Kompetenci o tę posadę winni złożyć kaucję służbową w sumie 2.000 zł., a nadto wykazać:

a) że nie przekroczyli 55 roku życia;

b) że złożyli egzamin państwowy z rachunkowości, lub nabyli kwalifikacji zawodowej przez długoletnią pracę w jednej z krajowych kas oszczędności.

Podania z dołączeniem świadectw zawodowych i poświadczeń dotychczasowego zajęcia, tudzież własnoręcznie określonego curriculum vitae, wniesione być mają do Wydziału tutejszej kasy oszczędności na ręce podpisanej Dyrekcji najpóźniej do końca sierpnia 1893.

Tarnopol, dnia 6. lipca 1893. 1835 1—1

Dyrekcja kasy oszczędności miasta Tarnopola.

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów,

S. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA inżyniera

we LWOWIE, przy bl. Korytnej pod Nr. 13, poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci. **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek, **izolujący wilgoć.**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,

rola 10 metrów kwadr. od zł. 1·80 do zł. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACJI ***dachów tekturowych*** i żelaza;

SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ.

Osusza asfaltem jako ***jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie*** najhardziej ***zawilgocone ściany w mieszkaniach.***

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr kwadr. po 59 do 73 ct ***Długo letnią trwałość poręcza się.*** 1770 1—?



Najtaniej wszelkie przybory do podróży

1825 **poleca magazyn** 1—7

PAWŁA LANGNERA

Lwów, ulica Halicka l. 16.

Damy i panów

angażuje się za pensją lub prowizją; nadaje się także jako zarobek uboczny.

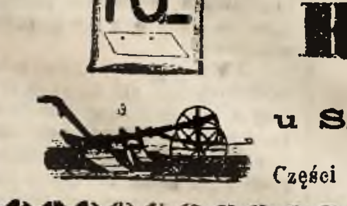
Oferty pod „Lebensversicherung" przyjmuje administracja tego czasopisma. 1843 1—2

Wyłączny skład dla całej Galicji

Oryginalnych pługów, siewników i innych wyrobów 1769 1—3

Rud. Sacka

w Plagwitz pod Lipskiem



u S. A. BUBERA Synów

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13.

Części składowe w zapasie. Cenniki gratis i franco.

OGŁOSZENIE.

Z dniem 1. sierpnia b. r. przenoszę mój Zakład wychowawczy dla chłopców z Kołomyi do Lwowa. Do zakładu będę przyjmował uczniów, uczęszczających do szkół publicznych, jakoteż uczących się prywatnie, lub przygotowujących się do egzaminów wstępnych do szkół zawodowych.

Wszelkich bliższych informacyj udzielam na żądanie listownie w Kołomyi, a od 13. do 20 lipca ustnie w hotelu Europejskim we Lwowie. 1831 1—2

Władysław Axentowicz.

Kuferki, Torby, Paski do pledów, Parasole, Parasolki, Laski, Rękawiczki glacee duńskie, jedwabne, niciane, Paski skórzane, metalowe, gurtowe, jedwabne, Krawaty, Kołnierze, Mankiety, Bijuterję prawdziwą francuską, Perfumerje, Mydła, Pudry, Wody kolońską,

polecają w wielkim wyborze 1788 1—?

Wrześniowski & Włodek

Lwów, Halicka 4. — Krynica dom zdrojowy.

Kantor miastowy ul. Hetmańska 22

FABRYKA SZTUCZNYCH

NAWOZÓW

Spółki komandytowej

JULJANA WANGA WE LWOWIE

poleca po ponownie zniżonych cenach, niższych, aniżeli jakakolwiek inna fabryka.

Roztworzoną kwasem siarkowym

Mączkę kościaną i Superfosfaty

z gwarancją najwyższych procentów składników i tej samej, jak dotąd, jakości. 1823 1—2

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA [illegible]

NEW-YORK 1889 PARIS 1889

Aprobowane przez Akademję medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny*, [illegible] *guzy*, etc.) słabości, przeciw [illegible] zwykłe żelazo jest zupełnie bezskuteczne: w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*wstrzymanie regularne lub cząstkowe miesięcznego*), w Suchotach, w Syfilis organicznej, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny do podtrzymania organizmu i do wzmocnienia konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy naszą pieczęć na srebrze i podpis naszego [illegible] pośrodku zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

STRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Ceny zniżone o 15%.

Towarzystwo Powroźnicze

W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t d. wykonywane bywają starannie na osobne zamówienie.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe:

we Lwowie: Centralny Bazar krajowy; 1005 1—?
w Przemyślu: Bazar im. Zyblikiewicza:
w Stanisławowie: Bazar powiatowego Towarzystwa handlowego;
w Łańcucie: Towarzystwo produkcyjne i handlowe;
w Dębicy: Towarzystwo handlowe.
w Tarnowie: Handel p. Antoniego Świderskiego.

Cenniki gratis i franco.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. Marcell Świechowski.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej, Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera